OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM.
TYGODNIK
CENA 30 GR.

# KURIER DEMOKRATYCZNY

Nr. 10. Warszawa, 6 Marzec 1938 r. Rok I

## *MINĄŁ* TYDZIEŃ

*Tydzień ubiegły minął w kraju pod znakiem imponującego kongresu Stronnictwa Ludowego w Krakowie. Wybrany ponownie na stanowisko prezesa marsz. Rataj podkreślił m. in. w swoim referacie, że demokratyczne wybory obok amnestii i uczciwych wyborów samorządowych stanowią jeden z głównych warunków uspokojenia umysłów w kraju.*

*W Anglii członek Izby Lordów nie ma prawa wstępu do Izby Gmin. Jeśli więc ministrem zostanie członek izby wyższej nie może on odpowiadać bezpośrednio na interpelacje i zarzuty stawiane mu przez posłów z tej prostej przyczyny, że przewodniczący izby nie udzieli mu głosu. W tej żałosnej sytuacji jest obecny minister spraw zagranicznych lord Halifaks, przeciwko któremu zdecydowanie wypowiedziała się większość posłów. Oficjalnie więc, a i w wielu wypadkach faktycznie wyręczać go będzie starszy pan, premier Chamberlaine, sprawca ustąpienia min. A. Edena.*

*Prasa angielska, nawet konserwatywna, ostro zaatakowała Mussoliniego i zarzuca premierowi, że po raz pierwszy w historii Anglia cofa się przed Włochami, składając dzielnego, ze wszech miar godnego zaufania min. Edena, w ofierze zgranemu i zbankrutowanemu dyktatorowi. Tłumy manifestujące na cześć min. Edena wołały, iż krok polityczny Chamberlaina uzna świat za nędzną kapitulację największej potęgi państwowej przed najsłabszym z dyktatorów.*

*Sądząc po tych nastrojach urzędowanie lorda Halifaksa nie potrwa długo, a cieszący się i w Polsce sympatią p. Eden powróci wkrótce na swoje stanowisko.*

*Jeśli mowa o zwyczajach panujących w angielskim parlamencie mimowoli nasuwa się porównanie ze stosunkami istniejącymi na ul. Wiejskiej. Gdyby tak senatorowie piastujący teki ministrów nie mieli prawa przemawiania w sejmie i odwrotnie?...*

*Bawiący na polowaniu w Białowieży marszałek Goering wyniósł z Polski oprócz wspaniałych trofeów myśliwskich, szereg koncepcji uzgodnionych w poufnych rozmowach z min. Beckiem.*

*Prasa francuska twierdzi, jakoby w rozmowach tych ostatecznie została uzgodniona sprawa udziału Polski w pakcie pięciu.*

*Pakt ten ma zastąpić projektowany pakt czterech w skład którego weszłyby Włochy, Anglia, Francja, Niemcy i Polska.*

*Omawiając wyniki tych rozmów, publicyści francuscy traktują je z wielką rezerwą, przypominając, iż Francja trwa przy polityce opartej o Ligę Narodów i bezpieczeństwo zbiorowe.*

*Trudno nam jednak jest na temat tych rozmów coś powiedzieć. Dowiadujemy się szczegółów z prasy obcej, bo chociaż przed p. min. Beckiem jako senatorem drzwi sejmu stoją zawsze otwarte, ale wrodzona powściągliwość naszego ministra sprawia, iż o polityce zagranicznej najmniej wiemy w kraju.*

*Źródła oficjalne potwierdziły tylko wiadomość o mającym nastąpić wyjeździe p. Becka do Rzymu.*

# TRZY PROBLEMY

Zajęci troskami codziennymi, przygnieceni kryzysem gospodarczym nie zwracamy często uwagi na wielkie zagadnienia społeczne. Od rozwiązania ich zawisła nasza przyszłość. Rozwiązanie tych problemów jest tym bardziej pilne, że mamy za sobą duże zaniedbania z okresu niewoli i zaniedbania wynikające z naszej własnej niechęci do rozwiązywania wielkich kwestii społecznych.

Te trzy wielkie problemy znajdują swój wyraz zewnętrzny w następujących liczbach: 5,543.000 analfabetów kraju, 8.800.000 „zbędnej" ludności w rolnictwie i 500.000 ludzi bezrobotnych w Państwie.

Nie może być mowy o mocarstwowości Polski, o naszym rozwoju, jeśli te trzy wielkie liczby nie zostaną usunięte z naszej „rzeczywistej rzeczywistości".

Według spisu ludności wśród osób powyżej 10 lat nie umiało ani czytać ani pisać 5.543.000 osób; nie umiało tylko czytać 1.001.400 osób; jeśli i te osoby zaliczymy do analfabetów — będziemy mieć łącznie w kraju 6.500.000 analfabetów. Co piąty mieszkaniec Polski jest analfabetą! A trzeba dodać, że w Polsce mamy około miliona dzieci w wieku szkolnym poza szkołą w tej chwili, a zatem obecnie ta liczba analfabetów będzie jeszcze większą.

Niestety w dziedzinie realizowania powszechności nauczania nie posuwamy się naprzód, lecz cofamy się. W roku 1929/30 mieliśmy poza szkołą 4% dzieci w wieku szkolnym, to już w roku szkolnym 1935/36 mamy 11% poza szkołą dzieci w wieku szkolnym. Analfabetyzm jak widzimy wśród dzieci szybko wzrasta.

A w uzupełnieniu trzeba powiedzieć, że i jakość szkoły odgrywa tu dominującą rolę. Szkoła niżej zorganizowana daje bowiem duży odsetek powrotnych analfabetów, a już zupełnie nie zwalcza, nie usuwa ANALFABETYZMU OBYWATELSKIEGO I SPOŁECZNEGO; nie przygotowuje, bo nie może przygotować dziecka 11—12-letniego do przyszłej służby społecznej.

Dzieci u nas już w dużym odsetku kończą naukę po 4 latach nauki; np. na Ziemiach Wschodnich już 41,6% dzieci powyżej lat dwunastu nie uczęszcza do szkoły. I gdzież tu może być mowa o asymilacji kulturalnej ludności na ziemiach wschodnich.

A drugi problem — to sprawa bezrobocia i w ogóle zubożenia u nas warstw pracujących. Obok półmilionowej armii bezrobotnych mamy robotników nędznie wynagradzanych. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego za rok 1936 w wielkim i średnim przemyśle 55,9% robotników zarabia tygodniowo od 10 do 30 zł., 10,9% poniżej 10 zł. tygodniowo; a zatem ⅔ robotników posiada wynagrodzenie poniżej minimum egzystencji.

A tymczasem fabryki zamykają się z powodu nadprodukcji towarów i braku konsumentów, a ludzie chodzą obdarci i głodni. Ustrój naszego przemysłu przechodzi kryzys strukturalny. Trzeba go przebudować. O tę przebudowę zgodnie dopominają się ruchy i robotniczy i pracowniczy i chłopski. Trzeba myśleć o nowym planie społeczno-gospodarczym.

I wreszcie trzeci problem — to sprawa chłopska. A sprawa chłopska — to nie tylko zagadnienie społeczne i gospodarcze, lecz i polityczne. Problem chłopski w Polsce jest nie załatwiony od wieków. Przy uwłaszczeniu chłopów, z wyjątkiem zaboru pruskiego, nie dokonano przeobrażeń zasadniczych i nie uregulowano wszystkich zagadnień.

Ustrój rolny Polski jest niezdrowy. Duży procent gospodarstw karłowatych i małorolnych świadczy o wadliwej budowie rolnictwa. O jej naprawę wołają polscy ekonomiści, jak ś.p. prof. Grabski, Bujak i in. Reforma rolna przez prawie piętnaście lat nie była wykonywaną.

Polska posiada największe zagęszczenie ludności rolniczej. S. Turowski w swej pracy „Warunki drogi rozwoju wsi polskiej" podaje, że na 100 ha użytków rolnych w Polsce wypada 45,5 osób; gdy w Niemczech 43,2, Danii 15,5, Włoszech 34,1, Francji 25,0 ludzi. A trzeba dodać, że wydajność z 1 ha głównych zbóż w tych krajach jest prawie dwukrotnie większą, aniżeli u nas.

Przyrost naturalny w Polsce jest znacznie większy, aniżeli na Zachodzie Europy, a widoki emigracyjne są bardzo minimalne, bo przeciętnie rocznie wyjeżdża z Polski 50 tysięcy ludzi, a przyrost wynosi 405 tysięcy rocznie. W latach 1919—1936 wyjechało z Polski za granicę 1.922 tysięcy osób, powróciło 1.210 tysięcy, a zatem pozostało za granicą 700 tysięcy osób. Wychodźcy przywieźli do kraju w czasie od 1919 — 1936 roku około 10 miliardów złotych, co stanowi pięciokrotny budżet Polski. Dziś przypływ dochodów z zagranicy nie istnieje, bo ruch emigracyjny ma wąski strumień.

Nic dziwnego, że wobec tych warunków na wsi istnieje niezadowolenie. Chłop pragnie reform i zmian nie tylko gospodarczych, ale i politycznych. W miesięczniku „Wieś i Państwo", wydawanym we Lwowie przez prof. Fr. Bujaka czytamy, że strajk chłopski objął tereny 8 milionów ludności wiejskiej i był najpotężniejszą demonstracją polityczną. „Walka o prawa wsi — pisze prof. Bujak —może się jeszcze długo toczyć". „Rząd rozporządza siłą, by tę walkę wygrać, ale czy to będzie zwycięstwo Polski — to wielkie pytanie".

Żyjemy w obliczy wielkich przemian politycznych. Na dalekim wschodzie i na zachodzie widać łuny wojny. Świat jest przesycony prochem i jedna iskra może spowodować wybuch. Musimy szykować się do obrony własnego gospodarstwa. Dobrze zorganizowana armia, oraz oświecony syty chłop i robotnik są tymi najpotężniejszymi siłami obronnymi. Trzeba chłopa i robotnika zbliżyć do Państwa, a to można osiągnąć przez zasadnicze reformy gospodarcze i polityczne Państwa w duchu ideałów demokracji.

CZESŁAW WYCECH.



*Pieniny w marcu.*

## STRONNICTWO LUDOWE O WEWNĘTRZNEJ SYTUACJI W KRAJU

CHŁOPI, STANOWIĄC OGROMNĄ WIĘKSZOŚĆ NARODU, POCZUWAJĄ SIĘ DO ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA LOSY PAŃSTWA, KTÓREGO SĄ GŁÓWNYMI ŻYWICIELAMI I OBROŃCAMI, NIE MOGĄ ONI OBOJĘTNIE PATRZEĆ NA OBECNY STAN RZECZY. STRONNICTWO LUDOWE W WIELOKROTNYCH SWYCH UCHWAŁACH, A M. IN. I W NOWOSIELECKICH WSKAZYWAŁO DROGĘ WYJŚCIA Z OBECNEJ SYTUACJI. CHŁOPI PRAGNĘLI I PRAGNĄ UCHRONIĆ POLSKĘ OD WSTRZĄSÓW WEWNĘTRZNYCH, TO TEŻ PRZEZ USTA KONGRESU OSTRZEGAJĄ RAZ JESZCZE PRZED DALSZYM LEKCEWAŻENIEM ENERGII, NIE ZNAJDUJĄCEJ DROGI LEGALNEGO WYŁADOWANIA WSKUTEK POZBAWIENIA CHŁOPÓW UDZIAŁU NIE TYLKO W SAMORZĄDZIE I CAŁYM USTAWODAWSTWIE, ALE NAWET W ORGANIZACJACH SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH.

CHŁOPI ZWRACAJĄ SIĘ Z APELEM DO WSZYSTKICH ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH I ZAWODOWYCH, GOSPODARCZYCH I POLITYCZNYCH, STOJĄCYCH NA GRUNCIE PAŃSTWA I DEMOKRACJI, ABY SKOORDYNOWAŁY ZE STR. LUDOWYM AKCJĘ, ZMIERZAJĄCĄ DO UZDROWIENIA STOSUNKÓW W POLSCE. KONGRES WYRAŻA PRZEKONANIE, *ŻE ROBOTNICY POLSCY NIE DADZĄ SIĘ WYPRZEDZIĆ W POLSCE W WALCE O TE PRAWA*. KONGRES STWIERDZA DALEJ, ŻE NIEKTÓRE GRUPY, MIENIĄCE SIĘ NARODOWYMI, POWODUJĄ SIĘ OPORTUNIZMEM, CZY TEŻ WYGODNĄ BIERNOŚCIĄ I WSPÓŁDZIAŁAJĄ W ZWALCZANIU DĄŻEŃ CHŁOPÓW DO ZWYCIĘSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI W POLSCE, BIORĄC NA SIEBIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PODTRZYMANIE OBECNEGO STANU RZECZY, KTÓRY SPRZYJA ROZWOJOWI ANARCHII I BOLSZEWIZMU.

CHŁOPI W POLSCE WKRACZAJĄ Z PEŁNĄ ŚWIADOMOŚCIĄ NA ARENĘ POLITYCZNĄ.

CHŁOPI NIE SĄ Z NATURY BURZLIWI, BO TO NIE LEŻY ANI W INTERESIE PAŃSTWA, ANI W INTERESIE ICH WŁASNYM. JEDNAK NIE MOGĄ PATRZEĆ Z ZAŁOŻONYMI RĘKAMI NA TO, CO SIĘ W PAŃSTWIE DZIEJE.

## *CZUWAMY*

### Z uchwał Kongresu S. L.

„Polska znajduje się pod bezpośrednią groźbą zaborczości niektórych sąsiadów, to też winna poruszyć wszystko należne, aby na drodze grożącego jej niebezpieczeństwa móc się przeciwstawić. W tym celu winna współpracować z tymi państwami, którym zależy na utrzymaniu obecnie istniejącego stanu rzeczy i zabezpieczeniu pokoju. Najlepszym dowodem osłabienia położenia Polski jest złuda przyjaźni niemieckiej, czego dowodem jest faktyczne połączenie Gdańska z Rzeszą.

Kongres domaga się: a) pełnej zaufania i szczerej wpsółpracy z pokojowymi państwami demokratycznymi Europy Zachodniej i Ameryki, a w szczególności z przyjaciółką Francją. b) uregulowania w duchu najbardziej przyjaznym naszego stosunku do Czechosłowacji; c) zmiany polityki Polski wobec Gdańska i przywrócenia stanu zagwarantowanego statutem i Konstytucją Wolnego Miasta. Kongres wzywa cały naród do bacznego czuwania nad tą sprawą."

## O czym mówią?



*A. Eden jest obecnie niewątpliwie najbardziej popularną postacią w Europie. Zarówno sfery demokratyczne Wielkiej Brytanii jak i całego świata ślą dzielnemu ministrowi życzenia rychłego powrotu na stanowisko kierownika polityki zagranicznej.*

## Z CYKLU. KRAJE BEZ KRYZYSU

# W Estonii panuje ład i dobrobyt

Jest rzeczą wysoce ciekawą wyśledzić, jakimi drogami poszło gospodarstwo Estonskie, jaką rząd zastosował politykę celem wyprowadzenia gospodarstwa narodowego Estonii z mętnych otchłani kryzysu i zastoju na czyste wody prosperity i ożywienia obrotów.

Estonia, najmniejsza z państw bałtyckich (1126 tys. mieszkańców) jest krajem wybitnie rolniczym.

Ukształtowanie powierzchni, brak skarbów mineralnych, gatunek gleby — wszystko to sprawia, że Estowie zajmują się od niepamiętnych lat rolnictwem i hodowlą zwierząt domowych. Z rolnictwa utrzymuje się w Estonii 63% ludnośct (w Polsce — 60,9). Jest przeto zrozumiałym, że oznaki kryzysu w Estonii były identyczne, jak w Polsce: spadek cen artykułów rolnych, brak opłacalności warsztatów rolniczych, spadek zatrudnienia w tych warsztatach, co pociągnęło za sobą bezrobocie i zastój w przemyśle, jaki pomimo wszystko w Estonii istniał.

Główne zadanie za tym sfer kierowniczych kraju leżało w zwalczeniu tych objawów ujemnych przez osiągnęcie opłacalności gospodarstw rolnych, zwalczenie bezrobocia, podniesienie przemysłu i zwiększenie obrotów handlu zagranicznego.

Osiągnęła to Estonia przez zastosowanie następujących środków:

W rolnictwie. Utworzono państwowy Monopol Zbozowy, który wykupuje po ustalanej przez siebie cenie coroczne nadwyżki zbóż. Stworzono fundusz inwestycyjny, który drogą premiowana należytym poziomie. Dokonywuje się tego przez zwrot różnicy między ceną eksportową, ustalaną przez rząd, a ceną osiąganą rzeczywiście — organizacjom eksportowym, które przekazują premie producentom. Operacje te dotyczą wszystkich artykułów wywozowych, a więc zbóż (żyta i pszenicy), bekonów i masła prócz jaj. Ceny eksportowe jej regulują wspólnie spółdzielnie jajczarskie przez stworzenie funduszu wyrównawczego, regulującego wahania ceny w zależności od sezonu.

W handlu zagranicznym. Eksport estoński kieruje się głównie do Anglii (jak w większości krajów Północnej Europy). Zdolność zatym eksportowa towarów estońskich ściśle zależy od stosunku korony estońskiej do funta angielskiego. Aby tę zdolność zwiększyć, Estonia w r. 1933 przeprowadziła sztuczną dewaluację waluty o 35%, wchodząc w ten sposób do bloku państw, wiążących swą walutę z funtem. I w tym posunięciu należy szukać decydującego czynnika w ożywieniu obrotów Estonii. Skutki tego posunięcia nie dały na siebie długo czekać. Już w drugiej połowie roku 1933 obserwujemy wzrost obrotów, który w roku następnym podnosi się o około 40 milionów koron estońskich, przy czym eksport wzrasta o 24 milionów, import zaś o 16 mil. kr., saldo dodatnie zaś z 7,5 mil. podnosi się do 13,7 mil. kr.

W przemyśle. Państwo inwestowało znaczne sumy w budowie gmachów publicznych, mostów i fabryk. Zwiększono również inwestycje wojskowe. Zorganizowano przeróbkę łupku bitumicznego. Przez poparcie importu surowców, półfabrykatów i eksportu wytworów fabrycznych pośrednio wpływa się również na wzrost produkcji przemysłowej. W imporcie wyrobów gotowych przeważają maszyny, środki transportu, aparaty elektryczne, których zapotrzebowanie zostało wywołane przez szerokie inwestycje w przemyśle. Przeważna część inwestycyj jest pomyślana na rozszerzenie eksportu, co w przyszłości winno być warunkiem jego wzrostu. Dużym dopingiem dla przemysłu była poprawa w rolnictwie, gdyż w Estonii, podobnie jak w Polsce, te dwie gałęzie gospodarstwa społecznego ściśle są z sobą związane. W rezultacie największe nasilenie produkcji, jak i zatrudnienia siły roboczej wykazał przemysł łupka palnego. Maksymalny poziom produkcji osiągnięto również w przemyśle odziezowym i galanteryjnym jak również w przemyśle spożywczym, przypraw i skórzanym. Jedynie w przemyśle włókienniczym, pracującym na eksport i w przemyśle drzewnym obserwowano brak znaczniejszego ożywienia, a to wobec tego, iż pierwszy nie mógł odzyskać straconych rynków zbytu, wobec ogolnie panujących dzisiaj w gospodarce światowej tendencji autarkicznych, a drugi doznał ograniczenia surowców wobec bardziej umiarkowanej eksploatacji lasów.

Jak podkreślają angielscy ekonomiści, od stycznia 1937 r. Estonia należy do państw, w których produkcja przemysłowa w porównaniu z rokiem 1929 (przed kryzysem) podniosła się prawie o 30%. W tym wzroście przewyzszają Estonię tylko Sowiety, Japonia, Dania, Szwecja i Finlandia, gdy pozostała reszta państw, nawet wysoce uprzemysłowionych, pozostaje znacznie w tyle.

Ogólną poprawę gospodarczą w Estonii sygnalizują również dodatnie zmiany w zakresie finansów.

Stopa procentowa od wkładów oszczędnościowych spadła od roku 1929 o połowę i w roku 1935 wynosiła 3%. Analogicznie stopa dyskontowa banku emisyjnego z 7,62% w 1929 r. spadła do 4,87% — w 1935 r.

Widać więc, że aktywna polityka gospodarcza daje pozytywne wyniki. Trudno oczywiście dzisiaj powiedzieć, czy ogólny wskaźnik poprawy gospodarczej będzie w Estonii nadal wzrastał, czy ustabilizuje się na obecnym poziomie, a może po obecnym okresie prosperity przyjdzie nowy kryzys. Podziwiać należy zapobiegliwość estońskich sfer gospodarczych, które już dziś myślą o nowym okresie załamania się obrotów i dziś już planują odpowiednio roboty publiczne i nowe inwestycje państwowe celem sztucznego przedłużenia dzisiejszego ożywienia.

W każym razie jasnym jest, że się do rzeczywistości gospodar-kształtować po myśli naszych życzeń, bierne natomiast „zaciskanie pasa" i wyczekiwanie na zmiłowanie losu nie prowadzi do niczego.

E. J.

# Zbyteczna troska

*W obozie wstecznictwa wielkoziemiańskiego nastrój ostatnio minorowy. Zawiódł wściekły atak na min. Poniatowskiego, parcelacja więc (jakże zresztą oględna!) będzie nadal przeprowadzana. Niektóre wypadki ostatnich tygodni również podziałały przygnębiająco na dzierżycieli wielkich folwarków. Czują, że koniec się zbliża, że żadne teorie, najbardziej nawet kunsztowne, nie wiele już pomogą. Pozostają tylko chytre manewry i obłudne podstępy, za pomocą których usiłuje się wprowadzić w błąd opinię publiczną.*

*Właśnie niedawno byliśmy świadkami jednego z najobłudniejszych manewrów naszych konserwatystów. Zwalczali oni już reformę rolną w imię dobra narodu, dobra armii, dobra miast, dobra wsi i t. d. Zawsze jakiś górny parawanik dla osłonięcia całkiem przyziemnych interesów. Ale oto wystąpili oni przeciwko reformie rolnej dla obrony w o l n o ś c i c h ł o p a!! Tak, istotnie, aż brzmi to zgoła niewiarygodnie. Konserwatyści oświadczyli, że muszą bronić chłopa polskiego przez zakusami tych, którzy go chcą p r z y k u ć do ziemi, dając mu kawał gruntu z parcelacji. Konserwatystom rzekomo ogromnie na tym zależy, by chłop miał wolność i swobodę ruchów, by nie został przykuty do roli.*

*Teoria bardzo przemyślna. Obrońcy folwarków zapominają tylko o jednym: jeżeli chłop otrzymuje ziemię z parcelacji i zostaje w ten sposób „przykuty do ziemi", to nie tylko owe „przykucie" mu nie dolega, ale wprost przeciwnie, jest wypełnieniem wszystkich jego marzeń i zrealizowaniem jego celu życiowego. Chłop żyje w idealnej symbiozie z ziemią i jest najszczęśliwszy na własnym, samowystarczalnym gospodarstwie. Woli takie „przykucie" niż to, co mu ofiarują konserwatyści: wędrówkę do miasta i ciężką, a często i beznadziejną walkę o kawałek chleba w obcym mu i wrogim środowisku.*

*Dla konserwatystów chłop będzie miał wolność i swobodę, gdy pójdzie do miast, będzie zaś „przykuty", gdy otrzyma ziemię z parcelacji. Ale dla chłopa wprost przeciwnie: w mieście będzie on skrępowany i „przykuty" do biedy, do nędznej wegetacji o głodzie i chłodzie, zaś na własnym kawałku gruntu będzie miał dopiero wolność i swobodę. Dopiero tam, na ziemi, będzie dla siebie panem.*

*Dobrze więc zrobią panowie konserwatyści, gdy przestaną się troszczyć o wolność włościanina; bo wolność ziemiańska i wolność chłopska, to dwie całkiem różne rzeczy.*

m.

# Islam i ekspansja włoska

Korespondent kairski „Le Temps" podaje ciekawe informacje i oświetlenie ostatniej ekspansji faszyzmu włoskiego w kierunku świata Islamu.

Prasa kairska — pisze korespondent — z okazji wznowienia traktatu przyjaźni pomiędzy Jemenem a Italią zamieściła całą serię artykułów na ten temat. Prasa ta wykazuje, że traktat ma raczej symboliczny niż praktyczny charakter. Umowa z 1926 r. nie spełniła nadziei, które dyplomacja włoska pokładała na imanie Jahja; wkrótce po traktacie włosko-jemieńskim nastąpiła umowa Jemenu z Z. S. R. R. i wprowadzenie reprezentacji handlowej sowieckiej do Iladcidy i Samaa.

List króla Jemenu do Mussoliniego nie wywołał żadnych ciekawych komentarzy opinii muzułmańskiej. Żywiołowe ofiarowanie protektoratu Muzułmanom przez szefa rządu faszystowskiego w Trypolisie w czasie podróży triumfalnej po Libii i wręczenie mu szpady Islamu przez burmistrza stolicy Libii księcia Caranieli nie znajduje kredytu w kołach kierowniczych Muzułmanów ani w Arabii ani w Egipcie.

Szejk El-Maraghi rektor uniwersytetu El-Azhar jedynego uprawnionego do porozumiewania imieniem Islamu, oświadczył dn. 17 marca 1937 r. nazajutrz po ceremonii w Trypolisie, co następuje:

Jedyną osobą, która może być uznana za protektora Islamu jest ten, kto wyznaje wiarę muzułmańską, wierzy w prawdy Islamu i czyni wszystko, aby nauki Islamu były wykonywane. Każdy kto pretenduje do roli protektora Muzułmanów, nie posiadając do tego kwalifikacji nigdy nie będzie uznany za protektora bez względu na wiarę, którą wyznaje".

Jest to opinia, która stanowi nie tylko tezę areopagu plemion El-Azharu — lecz całego świata Islamu od brzegów Afrykańskich aż do Gangesu.

Prasa muzułmańska w Egipcie zwraca szczególną uwagę na trudności, z jakimi boryka się Italia w Abisynii.

„El Mokkatam" najbardziej rozpowszechnione pismo arabskie w Egipcie pisze:

„Armia włoska garnizonowana w Abisynii składa się z 100.000 białych i 30000 „kolorowych" zmobilizowanych w Erytrei, Somalii i innych koloniach Włoch. Największa część tych wojsk obozuje na granicach Sudanu i Somalii brytyjskiej. Bataliony rozłożone są wzdłuż całej linii Mussana - Adua-Abeba, zawsze zagrożonej przez oddziały powstańców abisyńskich. Wpływy Włoch nie sięgają poza 25 klm. pas po obu stronach tej drogi. Cały pozostały obszar kraju jest we władzy oddziałów tubylczych, gotowych do zmasakrowania każdego Włocha, który wpadnie im w ręce. Oto wytłumaczenie tajemnicy, dlaczego Włosi muszą utrzymywać w Abisynii tak wielkie siły zbrojne. Ze strony Dżibuti, gdzie mieści się koncesja francuska, położenie jest bardziej spokojne. Włosi bardzo liczą na swoją eskadrę powietrzną. Mają oni 200 samolotów w Abisynii. Flota włoska jest podzielona pomiędzy 3 bazy: Massana, Assab i Mogadiscio. Składa się ona z 25 jednostek, opartych o umocnione bazy włoskie. Cały kraj rządzony jest przez wojsko.

Zainteresowanie jakie od czasu podboju włoskiego żywi opinia egipska wobec Abisynii jest tym większe, że grają tu rolę jeszcze węzły religijne. W Kairze zwracają uwagę, że węzły te istnieją od 14 wieków. Według Tory przodek Abisyńczyków Kush i przodek Egipcjan Misraim byli to bracia synowie Chamia syna Noego. Oczywiście, że to legendarne pokrewieństwo nie ma takiego znaczenia praktycznego, jak *istnienie źródeł Nilu w Abisynii i zależnośc duchowieństwa* koptyjskiego *w Abisynii od patriarchy w Aleksandrii.* Węzły religijne, bezpieczeństwo granic i swoboda dysponowania źródłami Nilu w razie zatargu w Europie mogą być poważnie zagrożone przez ekspansję włoską w Afryce wschodniej. To uczucie bierze górę w Egipcie ponad wszystkimi zapewnieniami, udzielanymi przez Rzym w chwili, gdy na pogranicze zachodnich dolin Nilu przybywają coraz to nowe dywizje wysyłane do Libii.

## ISKIERKI

**W dn. 6 b. m. rozpoczyna się w Berlinie Kongres Związku Polaków w Niemczech, na którym mają zapaść doniosłe uchwały dotyczące życia mniejszości polskiej w Niemczech.**

**Śmierć Wł. Grabskiego, jednego z najbardziej zasłużonych mężów stanu, okryła żałobą społeczeństwo. Wieś polska straciła w Zmarłym Człowieka o niepospolitym charakterze, który całe swe życie strawił w pracy nad jej podniesieniem.**

**Członkowie C. K. P. z p. M. Józefkowiczem na czele przedstawili na dłuższej konferencji postulaty świata pracy p. premierowi Składkowskiemu.**

**W dn. 5 b. m. przybył do Gdyni O. R. P. „Gryf", stawiacz min, nowa 2½ tys. tonowa jednostka polskiej marynarki wojennej.**

**Armia nasza została okryta żałobą z powodu nagłej śmierci dowódcy broni pancernej, powszechnie lubianego gen. W. Maksymowicz-Raczyńskiego.**

**B. ambasador niemiecki, von Papen, który realizował Anschluss, ma być mianowany posłem w Pradze. Nominacja ta nabiera specjalnego posmaku po aluzjach Hitlera na temat Niemców sudeckich.**

**Zmarł w 75 roku życia wielki poeta, mąż stanu i człowiek o niepospolitych zdolnościach Gabriel D'Annunzio.**

**„Polska nie dlatego powstała żeby dygnitarz cywilny, czy wojskowy, pędząc w automobilu, obryzgiwał dziadów i żebraków, wtulonych w każdy kąt, w każde załamanie muru stolicy państwa. Polska nie dlatego powstała, żeby w jej granicach miała swe rozpostarcie burżuazyjna fabryka paskarstw, szwindlów i oszustw.**

**Polska odrodziła się ze krwi i pracy męczenników po to, żeby na miejscu, gdzie stała ciemnica niedoli, rozpostarło się najjaśniejsze pracowisko postępu"...**

*Stefan Żeromski (Snobizm i Postęp)*

## HEREZJE

**Z okazji nowego procesu.**

*Masowe procesy w Z. S. R. R. wywołują złośliwą krytykę w pismach hitlerowskich.*

**Symbole dywersji i zdrady:**
**Trocki, Zinowiew i Radek,**
**Kamieniew, Jakir, Piatakow,**
**Putna i Serebriakow,**
**Primakow i Sokolnikow,**
**Kilku drobnych szkodników,**
**Skrypnik, Lubczenko, Chwylowy,**
**(Sami. W rozstroju nerwowym).**
**Okaz konturewa i śmiałka:**
**Zdrajca w randze marszałka...**
**Bucharin, Rykow, Krestiński,**
**Jagoda, Rakowski, Zieliński,**
**Postyszew, Krylenko, Iwanow,**
**Grinko, Chodzajew, Bułanow,**
**Trochę drobiazgu (doktorów),**
**prawdopodobnie Jegorow,**
**Ikramow i Bondarenko —**
**W lochu, w Sybirze, pod stienką...**

— — — — — — — —

**Więc mówią ci bardziej szlachetni:**
**„Mein Herr, Donnerwetter, es geht nicht..."**
**(Bo oni swych buntowników...**
**W nocy... bez świadków i krzyku...)**

KEMIL

## Sam na sam

### KARTKI Z DIARIUSZA

*Z szacunkiem odnoszę się do instytucji parlamentu. A szacunek ten, uważacie, datuje się od chwili, kiedy za teorię o trójdzielności władzy Monteskiusza wyrznął mi w szkole profesor pięć godzin karceru i pałę z historii. Od tego czasu dobrze wiem, kto sprawuje władzę prawodawczą w państwie. Z uwagą studiuję codziennie wszystkie mowy poselskie, a diariusz sejmowy uważam wprost za najlepszą i najbardziej pouczającą lekturę dla dorosłych. Aż dziw, że Akademia Literatury nagradzając wszelakich autorów, recytatorów i krasomówców nie zwróciła uwagi na to cenne wydawnictwo.*

*Laik oczywiście pragnący w skupieniu przestudiować jakiś diariusz z jednego bodaj posiedzenia komisji, zgubiły się po prostu jak w dżungli, zabłądził w labiryncie diogenosowych mów spisanych na 140 stronach (z jednego tylko po południa oczywiście). Ale wytrawny spec zerknie tylko i odrazu wyłapuje co cenniejsze myśli, które niby kwiaty wonne ozdobiły swą soczystą zielenią barwną, wiejską łąkę.*

*Ile to niekiedy finezji, sarkazmu, kunsztownej ironii kryje się w jednym tylko przemówieniu skromnie wepchniętym w szare karty diariusza. Jaki niewyczerpany skarbiec złotych myśli, przestróg, aforyzmów, górnych, nie na szarą brać czytelniczą, obliczonych frazesów. Zwłaszcza, jeśli temat jest pasjonujący.*

*Sen. Rdułtowski na przykład na pewnym posiedzeniu wyraził obawę, że walka jaką prowadzi Z. N. P. z klerem może zaprowadzić polskiego nauczyciela wprost w objęcia Z. S. R. R. Ani bliżej ani dalej. Do Moskwy. Do Stalina, który z butelką czystej wyczekuje właśnie „menerów" Z. N. P. Bo to wszystko menerzy robią, mówi p. senator. I przytacza zaraz piękne przysłowie francuskie: c'est le ton qui fait la chanson.*

*Właśnie. Tylko że nauczyciel jest bardzo muzykalny i reaguje żywo na wszelkie dysonanse, a z domu i ze szkoły wyniósł tylko piosenki patriotyczne i ludowe, swojskie.*

*A p. senator tego nie wie, bo pewnie wychowywał się pod opieką bon szwajcarskich lub francuskich. Szkoda. Szkoła nasza też ma jaką taką tradycję, a nauczyciele nie zawsze mają „długie brody, kręcone wąsiska". Nie koniecznie też muszą śmierdzieć dziegciem i spirytusem.*

*Poczytajcie w wolnych chwilach diariusz. Zachęcam. Chyba, że wolicie wolny czas na pożyteczniejsze czynności zużyć: ping - pong, flirt salonowy lub po prostu zagrać w „boicie się czarnego luda?"*

*Jeśli macie takie nawyknienie, to oczywiście nie chcę was sprowadzać na złą drogę. Sam już się za was poświęcę; na froncie studiów diariusza, rozumie się.* ·*WAL.*

# W walce o wyzwolenie człowieka

„Liszki mają jamy, ptacy powietrzni gniazda, a syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił".

Mat. VIII, 20.

Pożółkłe kartki zapełnione równkimi grządkami pięknego, drobnego pisma. Tytuł: „Pomysł urządzenia gospodarstw włościańskich". Dziwne wzruszenie ogarnia, gdy patrzy się na to dzieło, które nigdy nie zobaczyło światła druku. Więc to pisał Piotr Ściegienny -- ksiądz — chłop — bohater ludowy.

Daleko od kieleckiego ugoru leży miasteczko Solikamsk. Dawno już przeminęły wielkie dnie „spisku" 1844 r., kiedy to poniesiony entuzjazmem twórczym i religijną żarliwością w czyn idee wprowadzał, łącząc walkę o wyzwolenie narodu spod obcego jarzma z walką o wyzwolenie człowieka z niewoli bliźniego. Przeszły, jak błyskawica, oświetlając jaskrawo mroki niewoli. Potem aresztowanie... widmo szubienicy... łaska z rąk cara, któremu „w wypadkach tych... dwie rzeczy się podobają, a pierwsza, że szlachcie grozi niebezpieczeństwo, a za tym muszą z nami trzymać, a druga, że obywatel ziemski (pomieszczyk) denucyuje księdza" (z listu cesarza Mikołaja I do Paskiewicza z dn. 4 listop. 1844 r.)... i Solikamsk. Dwadzieścia siedem lat wygnania. Teraz spisuje swoje myśli potężne...

„Powodem do napisania tego pomysłu pisze na wstępie — było gorące pragnienie polepszenia losu i bytu tak materialnego jako i moralnego najliczniejszej klasy ludności Polski składającej, a tymsamym polepszenia materialnej i moralnej pomyślności kraju i ludzkości a to przez „zaprowadzenie i rozszerzenie prawdziwej oświaty pomiędzy tę wiejską najniesłuszniej od dawna, na nasze nieszczęście pogardzaną i zaniedbaną a po największej części rodzinną ludność Polski i wyniesienie jej na stopień godności i zacności czło-? wieczeństwa..."

„Jesteśmy chrześcijanie — woła — Nauka Chrystusa i Jego śś. Apospołów jest dla nas źródłem, z którego obowiazki życia czerpać powinniśmy; wzorem, według którego życie nasze urządzać mamy; najprostszą i najniebezpieczniejszą drogą wiodącą nas do Doskonałości"... a przeszedłszy od kwestii Boga do zagadnienia człowieka takie rozwija tezy:

„Człowiek pod względem ciała uważany, mieści się w rzędzie zwierząt pod względem dopiero uczuć, myśli, duszy , daleko one przewyższa. Ziemia dla człowieka jest nie tylko siedliskiem i środkiem zaspakajania potrzeb życia, ale i miejscem rozwijania i doskonalenia tak przymiotów ciała: zdrowia, siły zręczności, jakotez władz duszy: woli, rozumu i pamięci, uczuć i zdolności na chwałę Boga, pożytek bliźnich i własny... Każde stworzenie obdarowane jakim takim życiem jest właścicielem ziemi, z łona której własną pracą wydobywa wszystko, co mu do utrzymania życia jest potrzebne. Jako żadne zwierzę nie zaprzecza tej własności drugiemu, ale wszystkie pojedyńczo lub gromadnie na niej i z niej żyją, tymbardziej i człowiek pod żadnym względem nie powinien jej pozbawiać drugiego, bo każdy na niej żyjąc z niej użytkować ma przyrodzone prawo. Pozbawiać bliźniego swego tego prawa, jest to wyrządzać mu krzywdę, dopuszczać się okrucześnstwa lub morderstwa, jest to postępować wbrew woli Boga.

Przed wiekami jednakże mocniejsi i mędrsi przywłaszczyli sobie ziemię zrobili ją dla siebie i potomków dziedziczną własnoś- i tę powiększając do tego z czasem doprowadzili, iż słabsi i głupsi, czyli mimo swej woli i chęci niższemi ciała i myśli obdarzeni przymiotami (ubożsi duchem) a tym samym biedniejsi nie mogąc bezpośrednio z ziemi użytkować, pozbawieni środków rozwijania i kształcenia władz ciała, doskonalenia zdolności umysłu słowem używania darów Boga, wpadli w niewolę pierwszych... Z czasem namnożyło się ludzi, którzy nie tylko ciężkich ale i lekkich unikali robót, nie zajmując się nawet umysłową wszelką fizyczną pogardzali pracą, za hańbę to czytywali zajęcie się łokciem, brzydzili się szydłem i pługiem. A że płodów ziemi i wyrobów nieodzownie potrzebowali, cały więc ciężar przysposobienia onych na barki ujarzmionych zwalili, przykuli ich do ziemi, szabli i książki dotknąć się zabronili"...



Walka z niesprawiedliwością, walka o „człowieka ludzkość"— oto treść życia Ściegennego. Snuje plany wielkich reform, marzy o przebudowie społecznej. Zupełnie samodzielny i oryginalny, nie zna bowiem języków obcych, stawia przed nową „społecznością" wielkie problemy do rozwiązania. Każe jej:

„1-sze przez oświatę człowieka-zwierzę przemieniać na człowieka - ludzkość — pod tym względem na urodzeniu i wychowaniu musi pragnąć i zachowywać bezwzględną równość i uważanie. Każdy też w społeczności ma sposobność i możność kształcenia się uzdatniania i uzacniania, każdy ma łatwą drogę i otwartą bramę do wszelkich zatrudnień, zaszczytów i sławy byle okazał chęć, zdolność, zdatność i gotowość służenia dobru publicznemu... Pod względem zaś majątku musi 2-gie przez wymiar sprawiedliwości dla utrzymania spokojności zachować równość względną to jest: ziemia, płody, wyroby pracy fizycznej i umysłowej uważać za społeczne, za własność społeczną, każdy ma prawo używania ich jakby swej własności, ale w miarę koniecznej potrzeby i możności według przysłowia: jaka praca, taka płaca — a z płacy— jakie bycie (byt), takie życie (pokarm, odzienie) czyli im kto więcej, chętniej i korzystniej dla społeczności pracować, dla siebie zarabiać będzie, tym większe ma prawo użytkowania z własności społecznej, tym bogatszym być, tym lepiej żyć może..."

Z chłopskim uporem, bo przecież „nie przestał być chłopem, nawet co do zwyczajów" (Giller), wierzy Ściegienny niezłomnie w zwycięstwo swojej idei. Wierzy, że „chrześcijaństwo niezawodnie przejdzie w Społeczność, bo jej dążności są dążnościami nauki Chrystusa... „Nic to, że gdy powraca w r. 1871 do kraju spotyka się na każdym kroku z szykanami ze strony władz carskich i kościelnych. Nic, że nie dają mu wydać drukiem dzieła jego wielkiego ducha...

Człowiek, który „czując krzywdy, jakie Polska od wrogów poniosła, chciał ją dźwignąć ramionami chłopskimi, chciał ją chłopskim rozumem urządzić" (Giller) na łożu śmierci w r. 1890 uśmiecha się do przyszłości.

Wie, że prawda i sprawiedliwość społeczna zatryumfują!

*Mieczysław Ludwin*

*) Wyjątki z rękopisu ks. Ściegiennego publikowane są w piśmiennictwie polskim po raz pierwszy.



# Od „Głosu Narodu" do „Robotnika"

Na temat zradykalizowania nauczycielstwa coraz częściej słyszy się narzekania. Oczywiście nie dlatego, że nauczycielstwo uległo gwałtownej i powszechnej „radykalizacji", ale dlatego, że prasa i sejm uległy gwałtownej i powszechnej — nazwijmy to — faszyzacji. Kontrasty przeto występują jaskrawiej.

Czy nauczycielstwo jest istotnie radykalne? Niewątpliwie. Jeżeli radykalnymi będziemy nazywali tych wszystkich, którzy za niesprawiedliwość uważają niskie swoje uposażenia lub niemożność kształcenia swych dzieci; jeżeli radykalizmem jest uznawanie praw chłopa, którego życie obserwuje się codzień, praw choćby tylko do pełnego żołądka, lampy... naftowej lub gazety.

Ostatnio referent budżetu oświaty w komisji senackiej alarmował społeczeństwo radykalizmem nauczycielstwa, twierdząc, że zła szkoła przygotowująca do zawodu, radykalizuje kandydatów. Jeżeli wolno mi wymienić słowo „radykalny" na właściwsze: „przygotowany do życia", to zgadzając się z senatorem referentem w punkcie „zła szkoła", nie zgadzam się z nim co do następstw; seminaria nauczycielskie przeważnie nie dawały wychowankom znajomości życia społecznego, nie kształciły ich na działaczy lub przywódców społecznych; dawały im tylko pewną sumę wiadomości z zakresu sztuki nauczania. Dlatego — „zła szkoła". Dlatego też światopogląd młodego nauczyciela, nb. światopogląd podświadomy bywa mniej więcej taki, jaki reprezentuje — powiedzmy — „Mały Dziennik".

Mój osobiście „światopogląd" przed 17 laty był wzorowany na „Głosie Narodu", organie naczelnym mojej rodziny.

I proszę być pewnym, że sposób patrzenia na świat przez wypuszczonych z nobliwego zakładu kandydatów stanu nauczycielskiego byłby zawsze taki jaki im wszczepiono w szkole, gdyby można było ustrzec absolwentów od „groźnego" zetknięcia z... życiem.

Np. ja.

Nie wychowywał mnie Spasowski, tylko krakowska atmosfera zacności, krakowskie zachowawcze gimnazjum i „Głos Narodu". Skutek był ten, że o socjaliźmie tak myślałem jak dzisiaj mówi większość sejmowa, a całować księdza w rękę uważałem za swój obowiązek. Nie miałem pojęcia o t. zw. życiu, polityce, konszachtach, grach i o tym brudzie, który jest następstwem rywalizacji ludzi o lepsze miejsce na świecie.

Miałem 19 lat.

Poszedłem na posadę nauczycielską, po raz pierwszy w życiu na wieś.

Brałem ją (tę wieś) od strony podręczników Reitera:

*„Pozostały hen, daleko,*
*Wieś z wierzbami ponad rzeką,*
*Bielejące dworku ściany,*
*Sad jabłkami wyzłacany..."*

Wieś niezupełnie odpowiadała moim wyobrażeniom, ale traktowałem ją ze wszystkimi przejawami jak kraj egzotyczny, gdzie na każdym kroku odkrywa się coś nowego, coś ciekawego. Chodziłem więc między gospodarzy, asystowałem ich pracy, jeździłem na jarmarki i odpusty (jazda końmi!), rozmawiałem o ich życiu, a ponadto kontynuowałem tradycję rodzinną, **prenumerowałem „Głos Narodu".**

Pierwszym ciosem, jaki wówczas otrzymałem od „życia" był drobny epizod na chłopskim weselu.

Gospodarz wydawał córkę i zaprosił gości, a między innymi zaprosił księdza proboszcza i mnie. Dla „znakomitości" był osobny stół (objaw radykalizmu), lepsze jedzenie i kolorowa wódka. Po uczcie — tańce. Nie znałem tej sztuki, ale że przydzielono mi druhnę, więc w takt kapeli kręciłem się i ja. W drzwiach izby stała starszyzna z proboszczem na czele. Chwycił mnie on, gdy przewirowałem obok i nachylając się do ucha powiada: podoba ci się ta dziewczyna? (niby moja tancerka). Daję ci dyspensę, idź z nią gdzie do stodoły.

Od tej chwili nie całowałem księdza w rękę.

W dwa lata później, gdy byłem na posadzie w większym powiatowym mieście, mieszkałem „na kawalerce" z dwoma jeszcze kolegami. Przez cały rok mieliśmy różne przykrości ze strony inspektora szkolnego, który robił nam wymówki z powodu rzekomych naszych różnych niewłaściwych wystąpień. Zachodziliśmy w głowę skąd się biorą te plotki. Dopiero pod koniec roku inspektor wyjawił nam ich źródło: ksiądz prefekt. Ten prefekt został przeniesiony z opinią: władzy świeckiej nie uznaje, obowiązki zaniedbuje, donosi na nauczycieli.

**Napisałem wówczas do niego, że tacy jak on zabijają w człowieku** wiarę w uczciwość i pomnażają szeregi **antyklerykałów, bezbożników, odszczepieńców.**

I przestałem czytać „Głos Narodu".

Podobnych przykładów, z którymi sam się zetknąłem, mógłbym przytoczyć więcej. Nie będę ich przytaczał, bo nie dowodzą one zresztą niczego więcej ponad to, jak ja w swojej psychice reagowałem. W moim wypadku te drobne zdarzenia, przykłady jakich wiele dostarcza życie, wywierały właśnie silny wpływ na mój światopogląd. Być może, że taki „wstęp do radykalizmu" nie jest typowy. Może typowymi byłyby inne przyczyny. Natury raczej rozumowej, nie emocjonalnej. Przyczyną więc w pierwszym rzędzie jest to wszystko, co się obserwuje dokoła. Pisano o tym tomy, ale ci, którzy by powinni wyciągnąć z tego wnioski dla poprawienia stanu rzeczy, wyciągali wnioski fałszywe.

Gdyby nauczyciel był pytany o potrzeby i nastroje wsi, udzieliłby prawdziwych i wyczerpujących wyjaśnień. Okazałoby się, że oprócz ogromnej biedy rozgorycza chłopa bardzo wiele „drobiazgów" z dziedziny jego „przywilejów stanowych", takie różne traktowanie per cham, szykany biurokratyczne, skwapliwie nieraz wymierzane mandaty karne itd. Chłop czuje się często jak przedmiot eksploatacji i nie widzi nikogo życzliwego, kto by go bronił, zasłonił, pomógł. To nie stwarza atmosfery zadowolenia i coraz bardziej oddala rzeczywistość od sielanki z wypisów szkolnych.

Nauczyciel żyje życiem wsi. Nawet taki nauczyciel, jakim ja byłem: cudzoziemiec z miasta. A nauczyciel pochodzenia wiejskiego traktuje niedole wsi za niedole własne i dlatego ma takie aspiracje i takie postulaty kulturalne, społeczne, ekonomiczne i polityczne, jakie ma jego środowisko.

Tych aspiracji i postulatów nie posiada jeszcze dziecko idące do seminarium nauczycielskiego, lub tylko wyczuwa je nieomylnym instynktem życia. Szkoła przeważnie **niweluje prawdę rzeczywistości, przysłaniając ją pięknem literatury. Dopiero wejście do zawodu, a przez to rozpoczęcie startu życiowego, namacalny kontakt z ludźmi i warunkami budzą krytycyzm, budzą myśli i rodzą konsekwencje.**

W moim wypadku konsekwencją jest — powiedzmy — to, że zamiast „Głosu Narodu" czytuję „Robotnika". Prawicowa opinia zaś powiada: nauczyciele są radykalni.

Są radykalni. To jest naturalny skutek stosunku szczytów społecznych do nauczycielstwa „ludowego", skutek atmosfery pracy, warunków życia, wpływu środowiska i pokrewieństwa ze środowiskiem, skutek wreszcie takiego „rozumienia" i takiego uczucia, którego wykładnikiem był ostatnio w komisji senackiej referent budżetu oświaty, a w sejmie p. Prystorowa.

**Stan. Witkowski.**

# Czy pracownik polski jest złym konsumentem?

## Spożycie świata pracy na tle obecnej sytuacji gospodarczej

Podczas każdej sesji budżetowej uraczeni zostajemy nawałem cyfr, z których ma niezbicie wynikać, że kraj przeżywa fazę wielkiej poprawy gospodarczej. Poprawę — zgoda; ale dla kogo? Jeżeli wzrasta wskaźnik produkcji przemysłowej, to jest to tylko dowodem, że dobrze się mają skartelizowani fabrykanci. Rosnąca cyfra obrotów wskazuje, że pośrednicy i kupcy robią dobre interesy. Wzrost wskaźnika inwestycyj budowlanych jest dowodem, że kapitaliści budują sobie więcej domów niż dawniej. Ale czy nastąpiło jakiekolwiek polepszenie w położeniu świata pracy?

Na pytanie to odpowiemy tylko wówczas, gdy zbadamy *spożycie* warstw pracujących. Jest to miernik stosunkowo bardzo ścisły. Tylko wówczas, gdy wzrasta konsumcja warstw pracujących można orzec, że poprawia się sytuacja świata pracy. Ale spożycie to jest miernikiem nie tylko poziomu życiowego warstw pracowniczych, ale charakteryzuje ono również *ogólny stopień poprawy w kraju*, a to ze względu na ogromną rolę, jaką w gospodarce krajowej odgrywa spożycie warstw pracowniczych.

Świat pracy w ścisłym słowa znaczeniu (t. j. pracownicy umysłowi i pracownicy fizyczni) obejmuje w Polsce nieco więcej niż 24 proc. ludności. Inteligencja liczy około *1 miliona 400 tysięcy* głów, pracownicy fizyczni około *6 milionów 300 tysięcy*. Łącznie warstwa pracownicza obejmuje ludność, dorównującą prawie ludności takich krajów jak Belgia lub Holandia.

### ROLA WARSTW PRACOWNICZYCH.

Jednakże rola warstw pracowniczych w ogólnym obrocie gospodarczym kraju nie daje się mierzyć ich liczebnością; jest ona znacznie większa. Wynika to w pewnej mierze ze specyficznej struktury gospodarczej Polski i związane jest z faktem, że ludność wiejska, dominująca nad wszystkimi innymi grupami ludności, żyje w dużym stopniu w warunkach gospodarki naturalnej. Owa ludność wiejska, stanowiąca olbrzymi 22-milionowy kompleks i wyobrażająca 73 procent ogółu ludności, odgrywa nie wielką rolę w obrocie rynkowym kraju. Doskonałą ilustracją tego zjawiska jest obliczenie, przeprowadzone przez Kaleckiego i Landaua za rok 1929. W roku tym położenie ludności włościańskiej było dość dobre i poziom spożycia chłopskiego był, jak na nasze skromne warunki, stosunkowo wysoki. Otóż okazało się, że w tym pomyślnym roku ludność wiejska wydała na odzież i obuwie 1,1 miliard zł., zaś ludność miejska 2,2 miliardy. A więc 73 proc. ludności kraju konsumowało zaledwie 33 procent odzieży i obuwia — i to w czasach dla wsi wyjątkowo pomyślnych. Natomiast ludność miejska, wyobrażająca około 27 proc. ludności kraju, konsumowała aż 67 proc. odzieży i obuwia. Jest jasne, że ludność miejska obejmuje głównie warstwę pracowniczą oraz kilka grup ludności „samodzielnej": kupców, przemysłowców, rzemieślników. Już więc to obliczenie wykazywało, że rola warstw pracowniczych w ogólnym spożyciu kraju wyrażała się cyfrą dość wysoką.

Ci sami autorzy obliczyli również, ile w r. 1929 wydały warstwy pracownicze na dobra spożycia i doszli do sumy 6,5 milionów zł. na ogólną sumę 15,5 miliardów zł., wydanych w całym kraju na dobra spożycia; owa suma wyobraża 42 proc. całości. Cyfra ta daje dostateczne pojęcie o doniosłej roli, jaką odgrywał świat pracy w obrotach gospodarczych za czasów prosperity.

Sfera pracownicza stanowi 24 proc. ogółu ludności w Polsce, natomiast sumy, wydawane przez nią na zakup dób konsumcyjnych, stanowiły 42 proc. ogółu sum, przeznaczonych w całym kraju na dobra spożycia.

Tak się przedstawiał za czasów pomyślności aspekt *ilościowy* zagadnienia; ale należy poruszyć jeszcze aspekt *jakościowy*. Spożycie świata pracy było nie tylko większe od spożycia innych grup ludności, ale było również *wyższe jakościowo*. Istnieją bowiem dobra konsumcyjne rozmaitej natury: dobrem konsumcji jest automobil i główka kapusty, odbiornik radiowy i kilogram ziemniaków. Ale każdy rozumie, że „spożycie" odbiorników, mebli, książek czy tkanin *porusza znacznie więcej trybów aparatu produkcyjnego* niż konsumcja kapusty czy ziemniaków. Tylko spożycie artykułów przemysłowych i produktów wyższej techniki *uaktywnia* życie ekonomiczne i przyczynia się do *ożywienia* obrotu; takie spożycie jest jedną z cech, wyróżniających świat pracy. Prawda, pewna część pracowników fizycznych przedstawia jeszcze konsumcję dość jednostronną. Ze względu na niezmiernie niski poziom zarobków poświęcać ona musi dwie trzecie swego budżetu na zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb (żywność i mieszkanie). Natomiast pracownicy umysłowi wyróżniają się konsumcją wszechstronną i zróżniczkowaną, określoną przez *potrzeby wyższego rzędu* warstwy inteligentów. Całe gałęzie przemysłu i handlu żyją z inteligencji lub też znajdują w niej najważniejszego klienta; wystarczy wyliczyć przykładowo czasopisma, gazety, książki, teatry, kina, wyroby artystyczne i dekoracyjne, tkaniny, przybory sportowe, gramofony, płyty, odbiorniki i t. d. Czy można sobie wyobrazić jakby wyglądała bez inteligencji „branża" księgarska, teatralna, filmowa, drukarska, gastronomiczna etc.?

### UDZIAŁ WARSTW PRACOWNICZYCH W OBROTACH RYNKOWYCH.

Tak doniosła już pod względem ilościowym i jakościowym rola świata pracy w spożyciu ogólnokrajowym i w obrotach gospodarczych za czasów pomyślności uległa daleko idącym zmianom w czasie kryzysu. Z chwilą nadejścia depresji gospodarczej uległy wyjątkowo silnej kompresji dochody rolnictwa, przeznaczone dawniej w dużej mierze na zakup dóbr konsumcyjnych. Szerokie rzesze rolników, które już dawniej odgrywały niezbyt wydatną rolę na rynku wewnętrznym, wycofały się z niego prawie zupełnie i powróciły w wielu okolicach kraju do gospodarki naturalnej. Zmniejszyło się również w dużym stopniu spożycie niektórych grup ludności samodzielnej, w szczególności drobnych rzemieślników i kupców. Tym samym wzrósł ogromnie *udział warstwy pracowniczej w ogólnych obrotach rynkowych*: świat pracy w ostatnich czasach stał się *głównym odbiorcą* dóbr konsumcyjnych na rynku krajowym. Z całą pewnością stwierdzić można, że warstwa pracownicza wyobraża obecnie 50-60 proc. siły nabywczej na rynku wewnętrznym. Świat pracy wysunął się zdecydowanie na *pierwsze* miejsce wśród klijentów przemysłu i rzemiosła.

Właśnie dzięki owej wydatnej roli, jaką zaczął odgrywać w konsumcji ogólnokrajowej świat pracy, spożycie ludności miejskiej nie zmniejszyło się wydatnie nawet w czasach najcięższego kryzysu. Od roku 1928 do 1932 (dno kryzysu) wskaźnik produkcji przemysłowej spadł ze 100 do 54, zaś wskaźnik spożycia miejskiego spadł ze 100 do 92. Jest to niezmiernie charakterystyczne: tam spadek o 46 proc., tu tylko o 8 proc. Spożycie ludności miejskiej — to głównie spożycie warstw pracowniczych. Spadek spożycia nie był znaczny ze względu na nawyki konsumcyjne inteligencji, również ze względu na to, że sytuacja pracowników umysłowych w pierwszych latach kryzysu nie pogorszyła się tak znacznie jak sytuacja innych grup ludności, w końcu i zapewne dlatego, że były jeszcze oszczędności i zapasy z „lat sytych".

### PRYMITYWIZACJA SPOŻYCIA.

Ale lata mijały, nie tylko nie przynosząc polepszenia, ale pogarszając na wielu odcinkach położenie świata pracy. Bezrobocie zataczało coraz szersze kręgi, obniżając liczby pracowników umysłowych. Nawet ci, którzy utrzymali się w zatrudnieniu żyli gorzej niż dawniej, gdyż mieli obecnie na utrzymaniu pewną liczbę bezrobotnych. Rzadko spotkać można było rodzinę, złożoną z kilku pracujących osób, z których przynajmniej jedna nie utraciła pracy. Zarobki malały, liczba bezrobotnych ciągle rosła, jednocześnie zaś wzrastało w silnym stopniu obciążenie podatkowe świata pracy. Wszystko to przyczyniło się do coraz dalej postępującej *prymitywizacji spożycia pracowników* umysłowych. Struktura ich budżetów zwolna ulegała głębokim zmianom.

Badania nad budżetami dowiodły, że wraz ze zmniejszeniem się dochodu zwiększa się ta część budżetu, która musi być przeznaczona na potrzeby elementarne (jedzenie i mieszkanie) zaś zmniejsza się ta część budżetu, która jest przeznaczona na potrzeby wyższego rzędu: oświatę, cele artystyczne, książki, czasopisma etc. Np. pracownicy umysłowi o niskich dochodach poświęcają na kulturę i oświatę 3,6 proc. budżetu, na urządzenie mieszkania 2,9 proc. budżetu; zaś pracownicy o wyższych dochodach poświęcają na kulturę i oświatę 7,8 proc. budżetu, zaś na urządzenie mieszkania 6,8 proc. budżetu. Oczywiście w miarę spadania dochodu ulegają redukcji przede wszystkim wydatki „elastyczne", jak książka i teatr, bo jeść i gdzieś mieszkać zawsze trzeba.

### SPADEK JAKOŚCI SPOŻYCIA

Pogarsza się również *jakość* spożycia: zamiast teatru — kino, zamiast dobrej gazety — tani brukowiec, zamiast dobrej książki — tanie okazje na wózku, zamiast dobrych materiałów — tandeta. Różnica między niskim a wysokim budżetem jest tu wprost olbrzymia. Ciekawe światło na to zagadnienie rzuciły badania nad budżetami domowymi rodzin pracowników umysłowych w Warszawie w r. 1932. Oto różnica w odżywianiu pracownika umysłowego o niskim dochodzie (do 1.440 zł. rocznie) i o wyższym dochodzie (powyżej 3.000 zł. rocznie); tabliczka wyobraża spożycie roczne na jednostkę konsumcyjną:

| | N. doch. | W. doch. |
|---|---|---|
| Ziemniaki, kg. | 246,0 | 142,7 |
| Chleb, kg. | 106,4 | 82,2 |
| Masło, kg. | 10,6 | 22,7 |
| Jaja, sztuki | 196,0 | 294,9 |
| Mięso, ryby, kg. | 49,4 | 100,0 |
| Owoce, przetw., kg. | 9,3 | 48,7 |

Jak widać, pracownik umysłowy o niskim dochodzie odżywiał się głównie ziemniakami i chlebem, spożywając mało masła, mięsa czy przetworów owocowych. Natomiast pracownik rozporządzający wyższym budżetem spożywa znacznie mniej ziemniaków i chleba, za to więcej pokarmów jakościowo wyższych: mięsa, ryb, wędlin, owoców i przetworów owocowych, masła i jaj.

W miarę pogarszania się położenia materialnego szerokich rzesz pracowniczych nie tylko kurczyła się ilościowo konsumcja świata pracy, ale i zmieniała się również *jakościowo*. Były to ustawiczne zmiany na niekorzyść. Tak jak musiały się kurczyć potrzeby wyższego rzędu, by starczyło na potrzeby elementarne, tak też pogarszać się musiała jakość zaspokajania tych potrzeb elementernych. *Budżety inteligencji zaczęły upodobniać się coraz bardziej do budżetów pracowników fizycznych.*

W tych warunkach nic dziwnego, że zmniejszyła się u nas ciągle konsumcja *dóbr kultury*. Rosnąca pauperyzacja inteligencji zacieśniała coraz bardziej krąg osób, którym były dostępne dobra intelektualne. Dlatego też książka rozchodziła się u nas w coraz mniejszej liczbie egzemplarzy, dlatego też w teatrach nie przybywało widzów, a czasopismom i dziennikom nie przybywało czytelników. Nie chcemy mnożyć cyfr dla udowodnienia tych zjawisk tak dobrze nam znanych z życia; wystarczy rozejrzeć się dokoła, wśród naszych znajomych i przyjaciół, wystarczy porównać warunki w jakich żyją obecnie, z warunkami niedawnej jeszcze przeszłości, aby stwierdzić, że *poziom życiowy świata pracy obniżył się ogromnie w ostatnich kilku latach.*

### OBNIŻENIE SIĘ POZIOMU ŻYCIA WARSTW PRACOW.

Następstwa tego stanu rzeczy są nie tylko dotkliwe dla samej warstwy pracowniczej, ale odbijają się również niezwykle ujemnie na *całokształcie życia gospodarczego*. Wiemy przecież, jak doniosłą rolę odgrywa siła nabywcza warstwy pracowniczej na rynku wewnętrznym; nic więc dziwnego, że wobec skurczenia tej siły nabywczej ogólne spożycie ludności nie wykazuje bynajmniej wzrostu oczekiwanego przez wszystkich.

Od r. 1932 (dno kryzysu) do początku roku 1938 wskaźnik produkcji przemysłowej wzrósł z 54 do 89, zaś wskaźnik spożycia ludności miejskiej wzrósł z 92 do 85. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w ciągu tych sześciu lat ludność miejska powiększyła się znacznie, to dojdziemy do nieuchronnego wniosku, że poziom spożycia ludności miejskiej (której głównym składnikiem są warstwy pracownicze) jest obecnie *niższy, aniżeli w fazie najcięższego kryzysu*.

Błędne jest mniemanie, że ogólna poprawa gospodarcza przyniesie poprawę położenia świata pracy; po kilku latach zwyżki koniunkturalnej nastąpiło tylko dalsze pogorszenie. Raczej stwierdzić trzeba, że *dopiero poprawa w położeniu warstw pracowniczych przyczyni się do ożywienia obrotu, do przyspieszenia tętna życia gospodarczego*. Rozporządzając wyższym dochodem, pracownik umysłowy będzie więcej konsumował, uaktywniając coraz więcej trybów życia gospodarczego. Obserwacja współczesnej rzeczywistości gospodarczej doprowadza nieuchronnie do wniosku, że *nie będzie ogólnej poprawy bez poważnych zmian na lepsze w położeniu warstwy pracowniczej*.

Niedawno w jednym z pism czytaliśmy utyskiwania nad tym, jak „złym konsumentem" jest pracownik polski. Żale te są arcy-słuszne. *Ale odciążcie nieco tego pracownika, nadmiernie obarczonego ciężarami podatkowymi, poprawcie nieco jego smętne zarobki, a rychło ujrzycie jakim doskonałym konsumentem się stanie.* Hodowanie nędzy w spauperyzowanej warstwie pracowniczej nie może wyjść na dobre ani państwu, ani społeczeństwu.

M. I.

**Jarosław Hasek**

# ZAGADNIENIA KOLONIALNE

— Mówili, że Austria ma jakieś kolonie na północy — wtrącił Szwejk. Jakąś tam ziemię cesarza Franciszka Józefa, czy coś takiego...

— Tylko bez polityki, moi panowie — rzekł żołnierz z eskorty. — To bardzo ryzykowne mówić tak obcesowo o jakiejś ziemi cesarza Franciszka Józefa. Nie wymieniacie nikogo, to będzie lepiej...

— No to niech pan popatrzy na mapę — odezwał się jednoroczny ochotnik, — a przekonasz się pan, że na prawdę istnieje ziemia naszego najmiłościwszego monarchy Franciszka Józefa. Według statystyki jest tam wyłącznie lód, ale rozwożą go po świecie łamacze lodów, należące do praskich lodowni. Ten pomysł lodowy cieszy się po całym świecie wielkim szacunkiem, ponieważ przedsiębiorstwo to jest bardzo korzystne, aczkolwiek trochę niebezpieczne. Największe niebezpieczeństwa trzeba pokonywać przy transporcie lodów w ziemi Franciszka Józefa przez koło polarne. Nie trudno wyobrazić to sobie.

Żołnierz z eskorty mamrotał coś niewyraźnie, a kapral prowadzący eskortę, podszedł bliżej i przysłuchiwał się dalszemu wykładowi jednorocznego ochotnika, który z wielką powagą wywodził:

— Ta jedyna kolonia austriacka może dostarczać lodu wszystkim lodowniom europejskim,, jest więc znakomitym czynnikiem polityczno-gospodarczym. Kolonizacja czyni tam oczywiście postępy bardzo słabe, ponieważ koloniści po części nie zgłaszają się wcale, po części zaś marzną. Tym nie mniej istnieje nadzieja, że przez uporządkowanie stosunków klimatycznych, czym interesuje się ministerstwo handlu a także ministerstwo spraw zagranicznych, zostaną należycie wyzyskane wielkie płaszczyzny lodowcowe. Przez zbudowanie kilku hotelów przyciągnie się wielkie masy turystów. Tylko, że trzeba będzie uporządkować drogi i ścieżki między krami lodowymi i pooznaczać lodowce znakami orientacyjnymi dla turystów. Jedyną przeszkodą są Eskimosi, którzy uniemożliwiają pracę naszym organom miejscowym...

Gałgany te Eskimosy, nie chcą się uczyć języka niemieckiego — mówił dalej jednoroczny ochotnik, widząc, że kapral przysłuchuje, się jego wywodom uważnie. Wojak ten był w cywilu parobkiem, a w wojsku stał się idiotą i brutalem pierwszej klasy. Chciwie pochłaniał wszystko, o czym nie miał najmniejszego pojęcia, a ideałem jego było dosługiwanie się dostępnych mu stopni wojskowych.

— Ministerstwo oświecenia, panie kapralu zbudowało dla nich kosztem wielkich ofiar szkołę, a przy budowaniu jej zmarzło pięciu architektów.

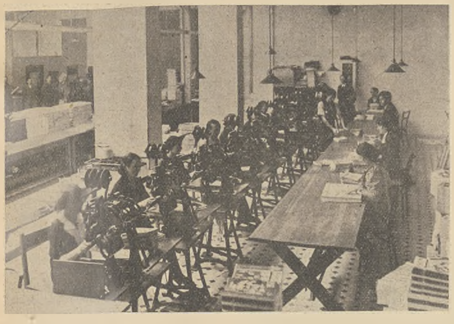
— Murarze ocaleli — wtrącił Szwejk, — gdyż mogli ogrzać się od zapalonych fajek.

— Nie wszyscy jednak — rzekł jednoroczny ochotnik. — Dwom z nich stała się niemiła przygoda, że zapomnieli ciągnąć i fajki pogasły. Musieli nieboraków zakopać w lodzie. Ale w końcu szkoła jednak została zbudowana z cegieł lodowych i żelazobetonu. Jedno z drugim trzyma się świetnie kupy, ale Eskimosi rozpalili ogień dookoła gmachu używszy do tego drzewa z rozebranych statków handlowych, które zamarzły były w pobliżu. Osiągnęli wszystko o co im chodziło: lód na którym szkoła była zbudowana, stopniał, i cała budowla razem z kierownikiem i przedstawicielem rządu, który miał asystować przy uroczystym poświęceniu szkoły, zwaliła się w morze. Usłyszano tylko okrzyk: — Gott strafe England! — wzniesiony przez przedstawiciela rządu, gdy już tkwił po brodę w wodzie. Teraz poślą tam niezawodnie wojsko, żeby Eskimosów nauczyło moresu. Rzecz prosta, że walka z nimi będzie bardzo trudna. Najbardziej przeszkadzać będą naszemu wojsku tresowane białe niedźwiedzie.

— Jeszcze tego brakło! — rozstropnie zauważył kapral. — I tak już jest za dużo wynalazków wojskowych. Naprzykład maski do zatruwania gazami. Naciągniesz sobie taką maskę na głowę i jesteś zatruty, jak nam wykładali w Unteroffiziersschule.

# W kuźni najpiękniejszych ideałów

Z pewnym niepokojem zbliżam się do lokalu Z. N. P. Wszak niedawno jeszcze gościł tam p. Musioł. W tym czasie lokal zamarł, a Zw. Nauczycielstwa Polskiego stawał się ideowo ruiną przekształ-



Maszynki do spojania (szycia) pisemek.

cającą się powoli na parę miesięcy we wspomnienie o niegdyś bujnym życiu. Nie ma w tym twierdzeniu żadnej przesady... Paromiesięczna obecność posterunków policyjnych nadawała gmachom nauczycielskim specyficzny wygląd, stwarzała, może mimo woli, dziwną atmosferę w tej dzielnicy. Nie byłem ani razu w tym czasie w lokalu. Nie wszedłbym wówczas do niego za żadną cenę. Stąd, zapewne pewien niepokój, zaznaczony na wstępie, co tam człek zastanie. Przełamuję niepewność i lęk i wchodzę... Traf chciał, że spotykam jednego ze znajomych pracowników. Rozpoczynamy rozmowę. Mówi z entuzjazmem. Entuzjazm rozmówcy udziela się i mnie. Pytam o pracę, o szczegóły jej tempa. Okazuje się, że prace są już w pełnym biegu. Rozmawiam z innymi pracownikami wydziału wydawniczego. Potwierdzają to samo (ekspedycja, drukarnia, redakcja; wreszcie kierownictwo wydziału). Odrabiamy zaległości — mówi szef Wydziału. A jest nad czym pracować, bo zastano olbrzymie zaległości w ekspedycji pisemek, dochodzące nieraz do jednego miesiąca. Obca gospodarka spowodowała zmniejszenie się wydawnictw dziecięcych bardzo znacznie bo o kilkanaście tysięcy niektórych numerów.

## REZULTATY FINANSOWE DZIAŁALNOŚCI P. KURATORA.

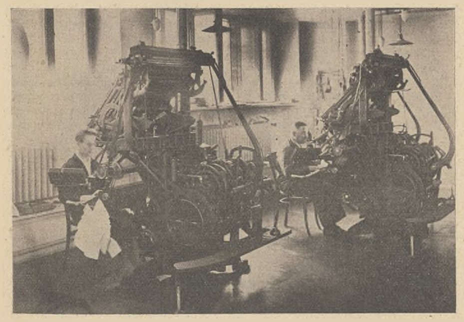
Dla potwierdzenia nieumiejętności i braku odpowiedzialności za drukowane słowo, wystarczy wskazac fakt wypuszczenia numeru Płomyka w którym znalazło się w jednym numerze ponad 140 błędów.

Oczywiście czytelnicy masowo odpadali, to zaś powodowało automatycznie zmniejszenie się wpłaty co razem z niechęcią ideową członków Z. N. P. do kuratora doprowadziło do bardzo dużych deficytów.

Sytuacja tak dalece się skomplikowała, że p. Musioł jak zresztą później i jego następca nie byli w stanie regulować normalnych bieżących zobowiązań Z. N. P. Rosły więc coraz to większe sumy należności, które dopiero prawowite władze statutowe będą musiały regulować drogą układów z firmami. Obraz komisarycznej gospodarki nie jest wesoły. Konsekwencje tego obrazu oczywiście poniosą członkowie. W ten sposób nauczycielstwo ponosi nie tylko moralne ale i materialne konsekwencje ostatnich pociągnięć wobec Związku.

Trzeba zaznczyć, że usiłujący narzucić nauczycielstwu obcą mu ideologię nie zamierzali tego czynić bezinteresownie, wyznaczali sobie pensje bardzo duże, nieznane w Z. N. P. Zacytuję tylko 2 przykłady pp. Pawski i Kula pobierali w Z. N. P. po 1500 złotych miesięcznie. Jest to uposażenie czterokrotnie większe niż znane z endeckiej prasy „dygnitarskie uposażenia Kolankowców".

Poza tym dzięki brakowi znajomości rzeczy i koordynacji, powstały olbrzymie składy niepotrzebnej makulatury. Trzeba w doprowadzenie do normalnego stanu włożyć olbrzymie prace. Odbudowanie zaufania u czytelnika poziomem pisemek, który w ostatnich miesiącach upadł, będzie trudne.



Intertypy: Na tych maszynach składają się wszystkie pisma Związkowe

## W DRUKARNI

Przyglądam się maszynom, ich sprawności działania i entuzjazmowi pracujących wytrwałych w niedawnej walce pracowników. *To co uderza w czasie zwiedzania, jakby pobojowiska i odbudowujących się obiektów, to duch. Ten duch i zapał pozwoli przetrwać ciężką finansową sytuację w Z. N. P. w jakiej organizacja ta znalazla się w wyniku paromiesięcznej gospodarki kuratorskiej.*

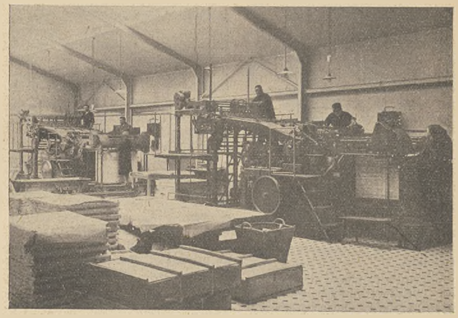
Idziemy dalej do redakcji pisemek, wszędzie nastrój jest ten sam entuzjastyczny do pracy, zadowolenie u tych którzy przetrwali burzę na posterunku i zażenowanie wśród tych, którzy nie wytrzymali i załamali się. Tych ostatnich jest już nie wielu.

## ROLA WYDZIAŁU WYDAWNICZEGO

Wydział Wydawniczy w Z. N. P. to jeden z większych obiektów działalności tej instytucji. *Jego działanie to subtelne rozprowadzanie jakby po nerwach odpowiednich nastawień nie mechanicznych a duchowych dlatego więc wartościowych i przyszłościowych.* Jeżeli Z. N. P. jest tak furiacko nieraz atakowany przez reakcję to nie za komunizm w który oskarżyciele napewno sami nie wierzą, a traktują to jako hasło — jako za wołanie wiecowe. — *Ataki dokonywane są za prace wychowawcze, prace kształtujące psyche obywatelską młodego pokolenia. Tu tkwi sedno ataków, tu tkwi powód tego niezłomnego i nieustępliwego w pewnym sensie zacietrzewienia ze strony reakcji. NOWY CZŁOWIEK, — NOWY OBYWATEL — i jego postawa, którą urabiają pisemka młodzieżowe — oto pozycja którą reakcja chce zdobyć. Kto władać będzie duszą młodzieży, kto urabiać ją będzie poza rodziną, ten nie przegra, — choćby wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazywały, że skazany jest na przegranie i ustąpienie przed siłami ciemnoty.*




Dlatego jeżeli — z czego cieszyć się może każdy pracownik umysłowy — każdy ojciec i matka starszy brat i siostra to z tego, że najważniejszy z punktu widzenia racyj ogólnych, nie tylko zawodowy odcinek pracy w Z. N. P. ruszył z miejsca i pracuje pełną parą dla przyszłości Związkowej i Polski. Wychodzą już regularnie wszystkie pisemka młodzieżowe, odbudowywując powoli to zachwaszczenie i te naleciałości, które napłynęły na szpalty w ostatnich miesiącach.

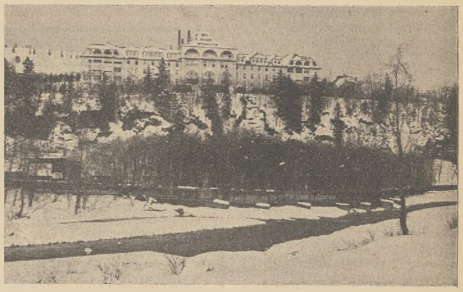


Offsety: Precyzyjne maszyny drukujące „Płomyk"

Każdy, komu dobro młodzieży leży na sercu, dołożyć musi cegiełkę do tego, aby wydawnictwa zdobyły dawniejszą liczbę czytelników już w marcu, aby następnie przyśpieszono zwiększanie zasięgu pisemek, aby wreszcie uczyniono dalszy krok umożliwiając uruchomienie innych wydawnictw, chwilowo zawieszonych.

Raduje się dusza gdy widzi się, jak rośnie siła i zwartość organizacji, która oby dała nam *NOWE POKOLENIA, OFIARNE DLA POTRZEB PAŃSTWA, ALE TEŻ ROZUMIEJĄCE, ŻE DOBRO POWSZECHNE TO NIE WYBRANE — JENO — ELITY DOBRO, LECZ DOBRO 80% LUDNOŚCI CHŁOPSKO - ROBOTNICZEJ CZEKAJĄCEJ NA ZISZCZENIE MARZENIA O SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ.*

M. J.



Sanatorium Z. N. P. w Zakopanem.



Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej .................................

Wpisał .................................

Sprawdził .................................

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

# Regulacja cen zboża

Zagadnienie zbożowe jest jednym z najbardziej kapitalnych zagadnień w polityce gospodarczej całego świata. Wszelkie próby i wysiłki zmierzające do jego uregulowania spełzły jak dotąd na niczym, nie dając żadnych konkretnych wyników, ani choćby mogących posłużyć za podstawę do dalszych prób — doświadczeń.

Faktyczna cena każdego produktu, t. j. cena płacona przez szarego konsumenta w *każdym systemie* ekonomicznym zależy od stosunku między podażą a popytem. Popyt na zboża ulega minimalnym (porównawczo) wahaniom ze względu na konserwatyzm specjalny w dziedzinie odżywiania, który w danym wypadku dominuje, oraz na brak poważniejszych zmian w technice produkcji rolnej. Zmiany popytu z racji zmian w sile kupna społeczeństwa i jego warstw są właśnie dla zboża stosunkowo niewielkie.

Jeśli weźmiemy pod uwagę system bezinterwencyjny to w tym wypadku podaż zboża będzie wynikała z przewidywań rolników co do urodzaju i cen, oraz z samego urodzaju — czyli dwu zupełnie przypadkowych, opartych na rachunku prawdopodobieństwa elementów. Technika produkcji i technika przetwórcza ma bardzo minimalny wpływ na sytuację rynku zbożowego. Mamy więc przy względnie ustabilizowanym popycie — nieustabilizowaną i dość przypadkową podaż.

Dla uregulowania cen zboża wystarczyłoby więc albo uelastycznienie popytu albo ustabilizowanie podaży. Uelastycznienie popytu jest niemożliwe jeżeli bierze się pod uwagę realne potrzeby konsumpcji w normalnych warunkach gospodarczych, bo nie ma środków, któreby zachęciły do większej konsumpcji chleba tych, którzy mają środki na chleb. Uelastycznienie zaś drogą odpowiedniej polityki jest równie niemożliwe, jak długo trwać będą obecne formy pieniężno - kredytowe.

Zakupy zboża przez organy prawno - publiczne nie tylko, że są nierentowną i niepewną „lokatą" kapitału, ale przede wszystkim są ograniczone wysokością przeznaczonych na ten cel kapitałów zabranych podatnikowi lub posiadaczowi oszczędności. Gdyby nawet przypuścić, że kapitały po 2 — 3 latach nie wyczerpały się całkowicie, to taka polityka zbożowa zacieży nad społeczeństwem fałszując i zmniejszając jego siłę nabywczą, oraz wywołując łatwo w następstwie zjawisko zanikania konsumpcji i produkcji.

Rolnik ze swej strony mając zapewnioną dobrze opłacalną cenę na rynku raczej zwiększy obszar odpowiednich zasiewów, albo podniesie wydajność swoich pól niż utrzyma bez zmiany wysokość swojej dotychczasowej produkcji. W ten sposób nadprodukcja po kilku latach rozsadziłaby największe magazyny i zakończyłaby nierealną politykę, o ile poprzednio nie zakończyłaby się ona sama nie mogąc nadal osłabiać społeczeństwa stale nowymi wezwaniami o pieniądze. Oczywiście możnaby kontynuować tę politykę dzięki produkcji środków płatniczych, lecz i ta droga nie zaprowadziłaby daleko.

Kształtowanie zmiennej podaży według potrzeb rynku za pomocą różnych dodatkowych operacji finansowych jest również niemożliwe na dłuższą metę, a to dlatego, że przy obecnej strukturze wymiany te dodatkowe operacje finansowe wywołują konsekwencje, od których trzeba znowu ratować się innymi operacjami finansowymi i tak w kółko.

Trzeba wziąć również pod uwagę, że żaden system polityki zbożowej nie ma możności wyeliminowania kapitalnej przyczyny wahań podaży — warunków atmosferycznych i wszelkich innych naturalnych czynników, które zawsze mogą przekreślić wszelkie obliczenia i przyśpieszyć finansowy koniec całej polityki.

Pomimo wszystkich przytoczonych powyżej trudności można jednak twierdzić, że uregulowanie efektywnej podaży wywoła także i odpowiednie kształtowanie się ceny na rynku zbożowym. Właściwa (efektywna) podaż będzie wtedy, gdy nikt nie będzie usiłował sprzedać więcej niż tego wymagać będzie regulacja ceny. Usiłowań zaś tych nie będzie dopiero wtedy, gdy nikt nie będzie miał nic już do sprzedania, a nie będzie nadwyżki nadprodukcyjnej tylko wtedy jeżeli ją ktoś zabierze lub zniszczy.

Ceny rolne uzależnione od przypadku w podaży mogą być ustabilizowane tylko przez usunięcie wpływów tego przypadku, t. j. przez usunięcie z rynku ewentualnej przypadkowej nadwyżki, aby wszystko miało się tak jakby ona w ogóle nie zaistniała. Podobnie jest z przypadkowym niedoborem podaży; my on być pokryty, aby wszystko działo się tak, jakby on zupełnie nie miał miejsca.

Jest to jedyna metoda oczywista i pewna w ustroju opartym o gospodarstwa jednostkowe.

Zastosowanie praktyczne tej metody, choć przy pierwszych próbach natrafić musiałoby na opór osób obawiających się precedensu „konfiskat", nie jest w każdym razie bardziej skomplikowane od innych metod polityki gospodarczej stosowanych obecnie w tejże dziedzinie.

Opierając się na danych o zapotrzebowaniu zbóż w roku ubiegłym i o możliwych zmianach tego zapotrzebowania w roku bieżącym *ustawa* przewidywałaby, że tegoroczna nadwyżka zbiorów ponad to zapotrzebowanie będzie przymusowo zmagazynowana przez państwo lub inne organizacje prawno - publiczne. Komisje lokalne złożone z rolników - producentów, jako osób doskonale znających się nawzajem, ustaliłyby ilość zebranych zbóż przez indywidualnego producenta, a następnie na podstawie przewidzianej stopy procentowej, odpowiadającej nadwyżce zbiorów w danym okręgu określiłyby ilość zboża podlegającego przymusowemu zmagazynowaniu.

Rolnicy, którzy wyzbyliby się zboża zbyt pochopnie, sprzedając swój całkowity zbiór na własną rękę byliby traktowani jak płatnicy nieuiszczający podatków lub świadczeń publicznych i należność na zakup ilości zboża, którą powinni byli zadeklarować do zmagazynowania byłaby od nich egzekwowana na drodze przymusowej. W ten sposób byłaby usunięta możliwość jakiejkolwiek zniżki cen przed okresem zmagazynowania, zniżki wynikającej z chęci uchylenia się od obowiązku wyznaczonego ustawą. Ta zniżka cen nie zaistniałaby nie tylko z powodu niewątpliwej sankcji, ale i ze względów ekonomicznych: ceny bowiem zboża w okresie ewentualnej, grożącej licytacji, byłoby napewno wyższe od cen osiągniętych na jesieni, odkupienie więc zboża celem złożenia go w magazynie dla ochronienia się od licytacji byłoby dla chcącego ominąć ustawę rolnika - producenta czystą stratą materialną.

W roku niedoboru zbiorów — w porównaniu z zapotrzebowaniem, wystarczyłoby dla zrównoważenia podaży, a zatem i ceny, wydanie rolnikom odpowiedniej ilości zmagazynowanego zboża: każdemu proporcjonalnie do złożonych przez niego ilości w latach poprzednich.

Wydaje się rzeczą dość pewną, że w pierwszym roku wielkiej nadprodukcji, poprzedzonej paroletnią stabilizacją cen rolnicy nabraliby zaufania do racjonalności przymusowego magazynowania nadwyżki zbiorów. Choć bowiem polityka tej „pseudo - konfiskaty" ma pozory radykalizmu społeczno - ekonomicznego jest ona w swej istocie oparta na najdalej idącej zgodności z systemem kapitalistyczno - indywidualnym i w strukturze swej zmierza do ułatwienia prawidłowych funkcyj tego systemu. Dla interwencji zaś państwa nie ma zakresu właściwego i niewłaściwego, jeżeli chodzi o dziedzinę życia gospodarczego, jest natomiast interwencja zgodna z funkcjonowaniem ustroju gospodarczego, w którym dane państwo się rozwija lub z tym ustrojem niezgodna, a wówczas dla wszystkich szkodliwa.

Nie należy przeoczyć ewentualności większych niedoborów niż nadwyżek w okresie kilku - kilkunastoletnim. Jeżeli te niedobory powstałyby wyłącznie przez wpływy atmosferyczne — nie istnieje nań żaden środek poza nauką i techniką, a za tym sprawa wykraczałaby poza ramy ekonomii.

Powstanie natomiast niedoborów na skutek rozmyślnego ograniczania zasiewów przez rolników niechętnych przymusowemu magazynowaniu wydaje się nieprawdopodobne. Przymus dosięgałby przecież wszystkich w jednakowym stopniu, a za tym pojedyńcze akcje nie uchroniłyby nikogo od tej niby „konfiskaty" — jak sobie niektórzy gotowi przedstawiać przymus magazynowania — w każdym więc razie nikt nie będzie miał żadnych absolutnie powodów ważniejszych do zmniejszania zasiewów. Możliwość zaś przesunięcia wkładów produkcyjnych na działy produkcji nie podlegającej zmagazynowaniu nie istniałaby w rzeczywistości, bo byłaby ograniczona spadkiem cen tej innej gałęzi produkcji; spadkiem cen — trzeba dodać pojawiającym się obok nieźle opłacalnych cen zbożowych.

Tak więc polityka regulacji cen omawiana powyżej dałaby na dalszą metę konkretne rezultaty i wpłynęłaby na ustalenie cen zboża, nie wywołując żadnych przesileń gospodarczych.

*N. N.*

## Zarząd Główny Z.N.P. przy stole obrad

W dniu 26 i 27 lutego w Warszawie odbyło się posiedzenie pełnego Zarządu Głównego Z. N. P. pod przewodnictwem prezesa Związku, Zygmunta Nowickiego, o czym donosiliśmy w poprzednim numerze. W zebraniu wzięła udział Komisja Kontrolująca i prezesi Okręgów Z. N. P. Było to pierwsze posiedzenie po Walnym Zjeździe, odbytym w ubiegłym miesiącu w Krakowie.

Na posiedzeniu omówiono obecną sytuację szkolnictwa w kraju oraz sytuację Związku Nauczycielstwa Polskiego. Następnie dokonano przeglądu wydarzeń w ostatnim czasie na terenie nauczycielstwa i uchwalono program działalności Związku na okres najbliższych pięciu miesięcy, t. j. do lipca b. r., wreszcie ustalono plan prac: społecznej, pedagogicznej i organizacyjnej na okres wakacji. Walny Zjazd sprawozdawczy delegatów Z. N. P. postanowiono zwołać w okresie wakacyj. Oprócz posiedzenia Zarządu Głównego w tym samym czasie odbyło się osobno posiedzenie Komisji Kontrolującej, która wybrała przewodniczącym swym p. Zenona Sawickiego z Warszawy.

Nadmieniamy, że wszystkie agendy Z. N. P. pracują już normalnie, tak, że wydział wydawniczy Związku wznowił już organ Związku — „Głos Nauczycielski" (zawieszony przez kuratora p. Musioła) oraz wznowi wydawanie wszystkich pism pedagogicznych, pomocniczych i dla dzieci.





Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): KURIER DEMOKRATYCZNY CZASOPISMO WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 8 m. 6a | Nr. rozrachunku 209

Na zł ______ gr ______

Wpłacający:
nazwisko i imię ______
zawód ______
Poczta ______
Miejscowość ______
Ulica ______
numer domu ______ numer mieszkania ______

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr. rozrachunku 209

na zł ______ gr ______
złote słownie ______ gr ______ jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
KURIER DEMOKRATYCZNY
CZASOPISMO
ŚWIĘTOKRZYSKA 8 m. 6a

POCZTA: WARSZAWA I

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

## Czytelniku!

Czy prawdą jest, że:

1) Pracownicy umysłowi w ostatnich latach zostali zepchnięci w dół pod względem gospodarczym?

2) Że spełnienie ich postulatów możliwe będzie gdy poprze te postulaty zdecydowana wola wszystkich zrzeszonych pracowników?

Że prasa zawodowa poszczególnych związków dziś juz nie wystarcza?

4) Że zagadnienia pracownicze nabrały charakteru wybitnie społeczno-politycznego i dlatego omawiane i dyskutowane muszą być i z tego punktu widzenia, a zatem muszą mieć swoją prasę?

5) Że „Kurier Demokratyczny" stanął na stanowisku postulatów świata pracy, pragnie je omawiać i o realizację tych postulatów bojować.

6) Że za nim powstanie pismo codzienne, służące zrzeszonym pracownikom, *nie może być próżni i dlatego ukazanie się „Kuriera Demokratycznego" należy ocenić jako objaw pozytywny.*

Jeżeli na to wszystko, czytelniku, wyrazisz swą zgodę, to:

a) *zaabonuj „Kurier Demokratyczny",*

b) *zachęć sąsiada do zaabonowania,*

c) *wskaż wydawnictwu* adresy demokratycznych organizacyj pracowniczych, świetlic, czytelń i adresy kiosków, księgarń w swym środowisku,

d) *podaj adresy tych, którzy z wszelką pewnością zaabonowaliby pismo, gdyby je znali.*

PAMIĘTAJ — ŻE DOBRE ŻYCZENIA NIE WYSTARCZĄ, TRZEBA SIĘ ZDECYDOWAĆ I SPEŁNIĆ PRZYNAJMNIEJ JEDNĄ Z PODANYCH MOŻLIWOŚCI.

*Wydawnictwo „Kuriera Demokratycznego"*
Warszawa I, ul. Świętokrzyska 8 m. 6a.

UWAGA: Prenumerata miesięczna wynosi 1 zł. Przekaz rozrachunkowy „Kurier Demokratyczny" Nr. 209.

# Najmilsze listy

Jedno słowo — listy. A jednak, jakże wiele, niezmiernie wiele mieści się w nim treści. Chciałbym napisać słów parę nie otych listach szablonowych, oficjalnych, pozbawionych duszy „zgleichschaltowanych", ale o tych, w których kryje się taka moc serca, w których tyle bezpośredniości i szczerości. Myślę tu przede wszystkim o listach od rodaków z zagranicy. Jeśli sport zaliczam do wielkich przyjemności, jeśli obcowanie z przyrodą sprawia mi moc radości, jeśli ubóstwiam książki, dobre książki, lubię kino i teatr — to czytanie, uważne czytanie i wchłanianie treści listów napływających do mnie z zagranicy zaliczam do nieprzeciętnych rozkoszy. Ile mnie już te listy nauczyły, ile użyczyły mi myśli, jak umocniły mnie na duchu, to trudnoby mi oddać w nieforemnych słowach. W odpowiedziach nigdy nie pozostałem dłużny. Za myśli odpowiadałem myślami, za serce sercem. I niejednokrotnie w późną noc przypadło mi siedzieć przy biurku i rozmawiać sobie najuczulszymi słowy z nieznanym, a tak bliskim mi rodakiem gdzieś z najodleglejszych krańców globu ziemskiego.

Ale byłoby to wielkim egoizmem, gdybym w artykule swoim pisał tylko o sobie. Znam takich ludzi, dla których te listy od rodaków z obczyzny, stanowiły niemniejszą radość i wartość niż dla mnie. To ludzie, którzy nie są żadnymi „oficjałami", ale ot tacy sobie zwykli śmiertelnicy, niepozbawieni nerwu społecznego, dla których myśl o licznych rzeszach braci na obczyźnie stanowi już radość nie małą. Kiedyś w miesięczniku „Polacy Za granicą", pisał o tych listach najmilszych, znany pisarz Paweł Hulka Laskowski. Wierzcie mi, że takich Laskowskich jest w Polsce bardzo wielu. Nie podlegają oni oficjalnej rejestracji, nie znajdziecie ich w sprawozdaniach, nie podciąga ich żadna instytucja pod swoją ewidencję. Są to anonimowe, nieznane nikomu okruchy serca, którymi darzą się nawzajem bracia, bracia prawdziwi żyjący z tej i z tamtej strony granicy.

Wspomniećby wypadało o listach może i najważniejszych, listach pisanych z zagranicy do bliskich, krewnych, przyjaciół i znajomych w Polsce. A także i o tych listach, które z Polski ze wsi, miasta czy miasteczka idą w świat daleki. Są to listy często ponure jak noc, myśli skarłałe w zwątpieniu rzucone w nieodświętnych, szarych słowach na papier. Oj myśli to często niewesołe, rozpaczne. Widziałem takich listów wiele. I dziw jak rzadko spotykałem w nich radość i wesele. Tak mało w nich było słońca, nieba błękitnego. Osnute szarą mgłą powiętpiewania szły i idą dalej zapewne te smutne posłańce hiobowych wieści, hen za daleki ocean do Ameryki, czy też tu bliżej do Francji, Belgii, Holandii. Rozmaicie też i mnie to tłumaczono. Będąc w Belgii w rozmowie z górnikami słyszałem takie zdania: „E, bo oni myślą (to znaczy rodzina w Polsce), że tu na emigracji, to pieniądze znajdujemy na ulicy. Sklamrzą i narzekają, choć im tam nie jest tak źle". Inny znowu górnik tak mi tę rzecz „klarował": a no, bo widzi Pan w Polsce to wszyscy lubią narzekać, to już nasza taka natura, a im więcej ma kto, tym więcej narzeka". Ponoć narzekanie nigdy nie zaszkodzi a na podatki pomaga".

Nie wiem, czy wszyscy czytelnicy wiedzą, że w Polsce jest szeroko, bardzo szeroko rozgałęziona t. zw. korespondencja międzyszkolna. Poszczególne szkoły takie i inne, klasy, kursy, no i poszczególni uczniowie i uczennice utrzymują bardzo żywy i serdeczny kontakt ze swymi młodocianymi rówieśnikami zagranicą. I to są te listy bodaj najmilejsze i najszczersze zarazem.



Chciałoby się te listy, listy najmilejsze odczytywać po tysiąc razy i szukać w nich otuchy. Nie znajdziesz w nich fałszu, nic z oficjalności, blagi, tandety frazeologicznej. Nie mogę się oprzeć pokusie, aby nie przytoczyć jednego takiego listu, wybranego z książki Marii Wiąckowskiej p. t. „Piszmy do Polaków na obczyźnie". Pisze Zbysio Politański z Piotrkowa do swojego kolegi, małego Polaka we Francji:

*Miły, nieznany Kolego!*

*Kto ja jestem? A słaby rycerz z 5 oddziału szkoły powszechnej w Gommolinie, mam 11 lat. Gdybym był mocny toby się mnie wszyscy bali. A ty kto? Napisz dużo i prędko o sobie i Francji, to ci napiszę jak tu wczoraj przed szkołą tańczyły niedźwiedzie. Cyganie prowadzili szosą od Bełchatowa do Piotrkowa 4 misie. Szkoła nasza przy szosie, 9 km. od Piotrkowa. Masz mapę? Zobacz, gdzie to jest. Jak ci Kosackiego, no tego „Gawła" jeden miś pacnął łapą, a ten rym! Miałem Cię o coś ważnego dla Polski poprosić, ale tu nie zmieszczę.*

*Daj buzi z całą rodziną.*

*Zbigniew Politański*
*Piotrków.*

W zapędzie spraw organizacyjnych, w zapale społecznego działania nie zapominajmy o tym, że prawdziwego duchowego zjednoczenia Narodu rozlanego szeroką falą po wszystkich szlakach świata dokonać może tylko samo społeczeństwo. Nie pomogą tu żadne okólniki, nakazy, zakazy zalecenia, polecenia, instrukcje. W sercach polskich tkwi moc zapału i wiary. Wśród społeczeństwa naszego w Kraju jest wiele, wiele sentymentu dla braci bytujących w dalekim świecie na obczyźnie. A i tamtym rzuconym na odległe lądy czy też bytującym tuż u bram Rzeczypospolitej nie zabraknie umiłowania Ojczyzny - Polski, w sercach ich goreje miłość przeogromna. Na tych, którzy pracy i współpracy Polonii Zagranicznej z Macierzą ton nadają leży wielkie zadanie. Nie „komórkować" tej współpracy, nie monopolizować zapału lecz odsłonić przed tymi i tamtymi obraz rzeczywisty, obraz wspaniały obraz współpracy całego Narodu Polskiego, bez względu na to czy On bytuje, w granicach politycznych Państwa Polskiego, czy też trwa na posterunku patriotycznym poza jego granicami.

Listy, listy o których pisałem w swym artykule to mały, maleńki fragmencik tej współpracy i współdziałania. Ten fragmencik winniśmy z całym zapałem przeradzać we fragment, aby kiedyś przeobrazić w jedną z trwałych i podstawowych więzi, subtelnych nerwów, jakie połączą cały Naród Polski w jeden twórczy organizm.

*Władysław Oszelda.*
wychodźca.

ZEBRANIA ORGANIZACYJ PRACOWNICZYCH.

WARSZAWA. Dnia 7 marca b. r. Pełne zebranie C. K. P. poświęcone sprawozdaniu z dotychczasowych prac i omówieniu wewnętrznej struktury organizacyjnej C. K. P., oraz wyborom władz.

PRZEMYŚL. Dnia 6 marca b. r. Okręgowe zebranie stowarzyszeń pracowniczych, wchodzących do C. K. P. Zebranie poświęcone jest sprawozdaniom z kongresu pracowniczego i sprawom programowym.

KELCE. Okręgowe zebranie organizacyj pracowniczych wchodzących w skład C. K. P., odbędzie się dnia 13 marca 1938 r. w Kielcach.

# Najlepszy odbiór — najciekawsze audycje

Od dn. 6. III do dn. 12. II. 1938 w ważniejszych wyjątkach.

*Niedziela — dn. 6.III.*

11.25 „Ziemia sądecka w pieśni" — audycja muzyczno - słowna.
12.03 Poranek symfoniczny z Poznania.
13.30 Muzyka obiadowa.
14.45 Audycja dla wsi.
15.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci.
16.00 „Pieśni poddasza" — kurant staroświecki.
17.00 Koncert światowy z Australii.
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie.
19.35 „Słynni wirtuozi" — koncert z płyt.
21.15 „Ta joj" — wesoła audycja ze Lwowa.
22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki.
22.20 Recital skrzypcowy Roberta Soötensa.

*Poniedziałek — dn. 7.III.*

11.15 Audycja dla szkół.
11.40 „Od warsztatu do warsztatu" Praca kominiarza.
15.45 „Z pieśnią po kraju".
16.15 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej.
17.00 „Nowoczesna waluta złota" — odczyt.
18.35 Audycja dla wsi.
19.00 Audycja żołnierska.
19.30 Dyskutujmy: „Spór o opinię publiczną".
20.00 Koncert rozrywkowy.
22.00 Koncert symfoniczny.

*Wtorek — dn. 8.III.*

11.15 Audycja dla szkół.
15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata" — audycja dla dzieci.
16.15 „Fantazja na temat nieznanych pieśni" — koncert.
17.00 Wyspa polska w Rzymie — felieton.
17.15 Recital wiolonczelowy Maurice Marechal.
18.35 Audycja dla wsi.
19.30 Kilka nowych pieśni — koncert.
20.00 „Coś dla każdego" — koncert rozrywkowy.
21.00 Koncert symfoniczny z Wilna).
22.00 Melodie taneczne.

*Środa — dn. 9.III.*

11.15 Audycja dla szkół.
11.40 Ludwik v. Beethoven: Sonata wiolonczelowa C-dur.
15.45 „Na co poluje żółty, dziki dingo?"— pogadanka dla dzieci.
16.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry mandolinistów.
18.35 Audycja dla wsi.
19.20 Pieśni żartobliwe w wyk. Chóru kolejarzy „Hasło".
19.35 „Samotność młodości" — gawęda Starego Doktora.
21.00 Koncert chopinowski.



22.00 Koncert popularny w wyk. Orkiestry Wileńskiej.

*Czwartek — dn. 10.III.*

12.03 Audycja południowa.
15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą".
16.15 Koncert solistów.
1.15 Łódzka Orkiestra Salonowa.
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej.
20.00 Koncert rozrywkowy z Katowic.
21.45 „Zapomniany poeta — Franciszek Nowicki" — szkic lit.
22.00 Koncert poświęcony twórczości K. Szymanowskiego.

*Piątek — dn. 11.III.*

11.15 Audycja dla szkół.
15.45 „Kukułka" — audycja dla dzieci.
16.14 Koncert orkiestry wojskowej .
17.15 Utwory fortepianowe na 4 ręce.
18.35 Audycja dla wsi.
19.00 „Lis przechera" — poemat Goethego.
19.30 Pieśni ludowe ziemi łęczyckiej.
20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

*Sobota — dn. 12.III.*

11.15 Audycja dla szkół.
15.45 „Krakowskie żaki" — słuchowisko dla dzieci.
16.15 Trio salonowe — koncert z Krakowa.
17.00 „Humor rzymski" — felieton.
18.35 Audycja dla wsi.
19.00 Audycja dla Polaków zagranicą.
20.00 „Frasquita" — operetka Lehara.
22.00 Trzy skecze ze Lwowa.
22.15 Piosenki, ballady i duety przy gitarze — koncert.



# Półka z książkami

## Z dziejów ruchu nauczycielskigo

Wydana ostatnio książeczka Zygmunta Nowickiego, długoletniego działacza nauczycielskiego, jest właściwie pamiętnikiem doprowadzonym do roku 1922. Czy narodziny polskiego nauczycielstwa ludowego przypadające na lata 1872-1874, jak to przypuszcza autor na str. 10? Otóż wypadałoby raczej stwierdzić, że sięgają one czasów znacznie wcześniejszych, chociażby okresu Królewstwa Kongresowego, kiedy wytworzył się zastęp nauczycieli ludowych, których czołowym przedstawicielem był przecież znany dziś dzięki powieści Kruczkowskiego Kazimierz Doczyński.

Ojciec autora był nauczycielem ludowym w latach 1874 — 1889, pochodzącym ze środowiska chłopskiego. Uwolnieni zarządzeniami rządu zaborczego od ciężarów pańszczyzny chłopi chętnie garnęli się do oświaty i dostarczali znacznych zastępów nauczycielstwu. Znaczenie i rolę tworzących się zastępów nauczycielstwa ludowego najlepiej zrozumiała radykalna inteligencja warszawska, która z Dawidem na czele nawiązała pierwsze kontakty, pozyskując je dla sprawy niepodległości narodowej.

Autor, jako bezpośredni uczestnik różnych kursów nauczycielskich i tworzących się zrębów pierwszych organizacyj nauczycielskich w Kongresówce rzuca dużo światła w tak zapomnianą dziedzinę, prawie nietkniętą jeszcze przez badania historyczne.

Te pierwsze kadry nauczycielskie „wykonywały swój zawód w ścisłym zespoleniu z tym środowiskiem ludzkim, w którym pracują". Stwierdzenie tego niezmiernie istotnego faktu może wyjaśnić tę olbrzymią rolę, jaką nauczycielstwo odegrało w ruchu narodowowyzwoleńczym.

*„Nauczyciel — pisze autor — stawał się nie tylko pionierem kultury polskiej i obrońcą dziecka polskiego przed inwazją kultury rosyjskiej, lecz emisariuszem idei niepodległościowej".*

Warto przeczytać te „Kartki z dziejów ruchu nauczycielskiego w Polsce", napisane prosto i serdecznie przez pioniera ruchu nauczycielskiego w Polsce.

*M. Sz.*

## Gospodarstwo domowe

*Wartość i użytkowanie mięsa w gospodarstwie domowym. Mięso wołowe. Siedem tablic opracowanych przez Komisję Pomocy Naukowych Instytutu Gospodarstwa Domowego. Warszawa Nowy Świat 9.*

Komisja Pomocy Naukowych I. G. D. pod kierunkiem Marii Strasburger, przy współudziale wybitnych specjalistów, Zofii Czerny, doc. dr. Ireny Maternowskiej, doc. dr. Gustawa Szulca oraz prezesa Cechu Rzeźników Warszawskich Stanisława Kwapińskiego opracowała tablice użytkowania mięsa. Wielkość tablicy 60 cm. × 84 cm.

Pierwsze cztery tablice zawierają szematyczny podział całego wołu (strony zewnętrznej) podział tylnej części wołu (strony zewnętrznej i wewnętrznej), oraz podział przedniej części wołu, ze specjalnym podkreśleniem, że „mięso części przedniej, jest równie wartościowe, jak części tylnej".

Tablica V-ta przedstawia jadalne organy wewnętrzne wołu i podkreśla, że niektóre z tych organów są bogatszym źródłem witamin i soli mineralnych od mięśni. Specjalnie ciekawie jest opracowana tablica VI-ta, która uwzględnia podział mięsa według techniki przyrządzania, pokazuje pod mikroskopem różnice jakie zachodzą w mięsie gotowanym, czy smażonym, oraz omawia procesy powstające przy gotowaniu i smażeniu mięsa.

Tablica VII-ma daje porównawcze zestawienie wartości kalorycznej, białkowej i mineralnej poszczególnych gatunków mięsa (mięso średnio tłuste, wątroba, mózg, drób i ryby).

Powyższe tablice mogą stanowić nieocenioną pomoc przy nauczaniu gospodarstwa domowego. Ze względu na niezwykle plastyczne przedstawienie zarówno wartości użytkowych, jak i techniki przyrządzania tablice powyższe mogą mieć zastosowanie nie tylko we wszelkiego rodzaju szkołach gospodarskich, ale i w szkołach powszechnych.

*M. W.*

# PRZEKRÓJ TYGODNIA

W Nr. 366 czasopisma „A. B. C." z 18. XI. 1937 r. ukazał się artykuł p. t. „Jampoler, Bornstein, Bardach, Tuwim, Żydzi kierowali agendami Z. N. P.". W artykule podano spis nazwisk żydów, rzekomo prowadzących agendy Z. N. P.

Obrona powołała jako świadków byłego kuratora Z. N. P. p. Pawła Musioła, p. Mieczysława Kleinerta, członka Instytutu do naukowego badania komunizmu, a nadto złożyła 4 numery „Monitora Polskiego" z oświadczeniami Pana Premiera gen. Felicjana Składkowskiego z dnia 4. X. 1937 r., 19. XI. 1937 r., 4. XII. 1937 r. i 22. I. 1938 r.

Jako świadkowie oskarżenia powołani zostali Dr. Albin Jakiel, Przewodniczący Wydziału Pedagogicznego Z. N. P., Ludwik Pawłowski — przewodniczący Wydziału Finansowego Z. N. P., oraz Stanisław Kwiatkowski, przewodniczący Wydziału Wydawniczego Z. N. P.

Przewód sądowy ujawnił wyjątkowo złą wolę autorów artykułu, którzy władając bardzo słabo językiem polskim, czego dowodzi zdanie „Tak jest i w Związku Nauczycielstwa Polskiego, gdzie Żydzi *odgrywali poważny wpływ*", ośmielali się kwestionować polskość wielu osób, wzbogacających skarbiec kultury polskiej i umieszczając wiele osób z pośród rdzennych Polaków na liście Żydów.

Proces ten wywołał piorunujące wrażenie wśród pewnej części społeczeństwa.

### PRZEMÓWIENIE ADWOKATA CZESŁAWA PAWŁOWSKIEGO:

Nie ma nic bardziej bolesnego dla człowieka jak zadraśnięcie jego uczuć narodowych.

Naród, to wielka rzecz. Dusza jego urasta wiekami zmagań, wiekami wysiłków wspólnych, księgi tradycji narodu pieczętowane są kiejnotami krwi, przelanej w walce o wspólne wartości.

Z tej tradycji powstaje mocna więź przynależności narodowej, tworzy się wola obrony dóbr narodowych, rodzi się szlachetna ambicja pomnażania narodowej kultury. Taką mocną więzią związany jest oskarżyciel z Polską, taką wolę i ambicję miał przez swój dotychczasowy pracowity żywot.

Ale bystre oko p. redaktora Bobońskiego, być może uzbrojone w okulary p. magistra Musioła, dojrzało, że p. Litwin to Żyd — to nie Polak — to ten, który prowadzi szkodliwą dla polskości robotę, to ten, co szerzy komunistyczny światopogląd.

Czy mogą być silniej, brutalniej zelżone czyjeś uczucia narodowe?

Uderzenie w najboleśniejszy nerw duszy było nazwanie oskarżyciela Żydem.

Dlaczego tak uczyniono?

Prawdopodobnie dlatego, że w przenikliwym umyśle dedaktora skojarzył się wyraz Litwin z Litwakiem — niechże więc będzie i Litwin Żydem. Zresztą czemże to grozi? miesiąc czy dwa z zawieszeniem, a zresztą jest apelacja, kasacja, przyjdzie amnestia?

Nie, proszę Wysokiego Sądu, trzeba raz wreszcie skończyć z tymi wybrykami, *nie można pozwolić polować na cudzą cześć — bo Polska to nie dżungla — a Polak to nie zwierzyna.*

Oskarżyciel nie jest Żydem, stwierdzają to dokumenty, stwierdzają to świadkowie.

Odebrano mu cechę polskości, umieszczono go na liście Żydów. W jakim celu? Aby poniżyć go w opinii.

Analiza artykułu niewątpliwie do tego prowadzi.

Czy dano dowody szkodliwej działalności oskarżyciela lub osób umieszczonych w artykule?

### O OŚWIADCZENIE PREMIERA.

Oświadczenie Pana Premiera zawarte w złożonych do sparwy Monitorach nie zawierają w swej treści nic, coby mogło służyć jako dowód prawdy obronie.

Trudno mi podawać ocenie sądowej te oświadczenia pod nieobecność Pana Premiera. Składałem wniosek, aby Pan Premier w charakterze świadka wyjaśnił Sądowi swoje własne słowa. Wniosek ten nie został uwzględniony. Muszę więc ograniczyć się do samych słów i interpretować je zgodnie z ich literalnym brzmieniem.

Zarzut komunizowania postawiony zawieszonemu Zarządowi Z. N. P. wywołał odruch manifestacji patriotycznych szerokich rzesz nauczycielstwa. Szli pod Belweder, przed dom, który był mieszkaniem Wielkiego Polaka, szli na Rossę, gdzie spoczywa Serce Wielkiego Polaka, aby wyrazić żal i ból swój śpiewem patriotycznych pieśni „Hymnu i Pierwszej Brygady". Ten odruch wystarczy, aby dowieść, że ani nauczycielstwo ani Zarząd Z. N. P. nie są ogarnięci jadem komunizmu.

Inne zarzuty poparte są argumentami, tak mało ważkimi, że nasuwa się mimowoli uwaga, iż użyto ich tylko dlatego, że nie można było znaleźć lepszych.

### TO NIE JEST ZGODNE Z KULTURĄ POLSKĄ.

Ale jeśli się walczy ekonomicznie, to czy trzeba przeciwnika pozbawiać czci za to tylko, że począł się z łona matki niesłowiańskiego pochodzenia? To nie jest zgodne z tradycją polską, to nie jest wytwór polskiej kultury.

Szef obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyński oświadczył kilka dni temu:

„Asymilacja Żydów nie jest celem polskiej polityki narodowościowej. Są jednak jednostki pochodzenia żydowskiego, które życiem swoim dowiodły związania istotnego i głębokiego z Polską i tym samym należą do polskiej wspólnoty narodowej".

Czy można tym Żydom należącym do wspólnoty narodowej rzucać bezkarnie obelgi, czy to jest po ludzku i czy to jest po chrześcijańsku?

Oskarżyciel jest Polakiem z krwi, kości, ducha i pracy. Wyrządzono mu ciężką krzywdę. Proszę o najwyższy wymiar kary!

Niechże na tych, którzy tak lekceważą sobie honor bliźniego, spadnie ciężka, karząca dłoń sprawiedliwości, niechże wyrok dzisiejszy nauczy ich szacunku dla takich imponderabiliów, jak poczucie narodowe, niechże zrozumieją, że nie starczy mieć pełne usta wielkich słów, ale trzeba je także rozumieć i cenić, *niech poznają, że nie wolno świętego słowa naród rzucać na jarmark gry politycznej.*

### WYROK.

*Sąd wydał wyrok skazujący redaktora odpowiedzialnego A. B. C. — Kazimierza Bobińskiego na 1 rok i 6 miesięcy aresztu, 2000 zł. grzywny i zapłacenie kosztów sądowych, a wobec wysokości kary nakazał zaaresztowanie skazanego do czasu złożenia kaucji w wysokości 5.000 zł.*

*Aresztowanie wywołało wielkie poruszenie wśród obecnych na sali sądowej osób, które z wielkim uznaniem przyjęły ten surowy lecz słuszny ze wszechmiar wyrok.*

*W uzasadnieniu przytoczył na początku Sąd słowa wypowiedziane przez pełnomocnika oskarżyciela, adw. Czesława Pawłowskiego, że Polska, to nie dżungla, a Polak to nie zwierzyna, na którą można bezkarnie polować. Sąd uznał wysokie napięcie złej woli oskarżonego i brak nawet cienia przeprowadzenia dowodu prawdy i tym motywował wysoki wymiar kary.*

Może ten wyrok oczyści atmosferę życia społecznego, przestrzeże wszystkich, że nie wolno bezkarnie sączyć jadu oszczerstw w duszę narodu.



W PIERWSZĄ BOLESNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI NIEODŻAŁOWANEJ

**Ś.p. Łucyny-Stanisławy Tabaszewskiej**

ODBĘDZIE SIĘ DNIA 10 MARCA 1938 R. O GODZ. 9 RANO W KOŚCIELE ŚW. FLORIANA W WARSZAWIE, NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE, O CZYM ZAWIADAMIA KREWNYCH I ZNAJOMYCH

RODZINA.

# Na trybunie i w terenie

Nie zawsze jest wiadomo w stolicy, że w terenie dokonywuje się niejednokrotnie piękna przyszłościowa praca. Szczególnie niektóre z organizacyj społecznych czy zawodowych wykazują bardzo dużą inicjatywę przy czym idą w kierunku wykrystalizowania sobie światopoglądu i ustalenia wyraźnego miejsca w jakim się we współczesnej rzeczywistości znajdujemy. Jedną z form zmierzających do tego są Kluby Dyskusyjne coraz częściej powoływane przez Oddziały Z. N. P.

Właśnie Oddział Z. N. P. w Drohobyczu zorganizował plan prac klubu obejmujący prowadzenie:

*poradni pedagogiczno - dydaktycznej*, oddziaływującej pracą prowadzoną drogą wymiany korespondencji i osobistej wymiany myśli.

*Prowadzenie* czytelni czasopism zawodowych i społecznych —

*Współudział* nauczycielstwa w prowadzeniu Muzeum regionalnego ziemi drohobyckiej.

Ale najciekawszą pracą prowadzona przez oddział drohobycki a zmierzającą do wykrystalizowania sobie światopoglądu jest Klub Dyskusyjny, który dwa razy w miesiącu skupia zebraną inteligencję na wieczorach dyskusyjnych, poświęconych omówieniu interesujących problemów współczesności.

Oto przebieg prac Klubu Dyskusyjnego.

Nawał pracy zawodowej z jednej strony, a tendencyjność prasy i brak obiektywizmu z drugiej strony nie pozwalają dziś inteligentowi orientować się w najżywotniejszych zagadnieniach otaczającego świata.

Cały szereg ustalonych poglądów i pewników w różnych dziedzinach staje się dziś kwestią sporu. Trudność zwiększa się w gronie ludzi, którzy z tych czy innych powodów nie są w stanie dotrzeć do źródła prawdy. Wieczory dyskusyjne zainicjowane przez Klub dyskusyjny Z. N. P. w Drohobyczu mają zatym za zadanie *zbudować platformę porozumienia, usunąć to co dzieli a podkreślić to, co łączy.* Do zupełnej jednomyślności nie dążymy, ponieważ szanujemy naświetlania indywidualne w myśl zasad demokracji. Chodzi nam o to, ażebyśmy ustalili postawę wyjściową w naszych rozumowaniach, ażeby nie udowadniać i nie dochodzić tego, co zostało ustalone.

W myśl tego odbyliśmy dyskusję w dniu *22 stycznia br. na temat:*

*„Problem spółdzielczości".*

W dyskusji podkreślono znaczenie spółdzielczości dla wsi i czynniki rozwoju ruchu spółdzielczego. Omówiono spółdzielczość, jako formę przebudowy ustroju społecznego. Wysunięto cały szereg możliwości i zadań stojących przed spółdzielczością.

*W dniu 5 lutego*, był w programie temat: *„Planowa gospodarka".* Zagadnienie to jest niezmiernie ważne, a tak mało znane, dlatego powinno ono zająć uwagę wszystkich ludzi, którzy mieliby coś w tej sprawie do powiedzenia.

W najbliższej przyszłości mamy w projekcie do przedyskutowania cały szereg zagadnień, a między innymi: *„Współczesne ideały wychowawcze"* jako podłoże wysnucia ideału dla polskiej szkoły.

Pragnęlibyśmy, żeby te zdania były pobudką do zorganizowania w terenie jak największej ilości wieczorów dyskusyjnych.

S. P.

## OCZY ZARABIAJĄ

Szkoła stawia szczególne wymagania. Tu wszyscy od kierownika do nauczyciela muszą nosić specjalne okulary. Dozorowanie klasy wymaga okularów „w dal" — praca przy biurku, kontrola zeszytów, przygotowanie wykładu — szkieł „z bliska".

Okulary dla zatrudnionych w szkole bezwzględnie muszą być najlepiej dobrane przez specjalistę i najprecyzyjniej wykonane przez fabrykę. Żaden szablon nie moze tu mieć miejsca.

Nowoczesny budowniczy dbały o wydajność pracy racjonalnie oświetla szkołę, do obowiązków pracownika natomiast należy takie zaopatrzenie oka, aby przy wytężonej pracy dawało bez szkody dla zdrowia maximum sprawności. Inaczej następuje redukcja, niesłusznie przypisywana wiekowi.

### BIFOKALE

Wiele osób uzywa dwóch par okularów, jednej do czytania, drugiej do patrzenia w dal. Jest to rzecz prosta połączona z dużą niewygodą, bywa też ogromnie szkodliwe dla wzroku, ponieważ np. czytając korespondencję nie zmienia się okularów, gdy trzeba dla zaznaczenia godziny spojrzeć na bardziej oddalony zegar.

Odwrotnie, gdy ma się na oczach szkła do patrzenia „w dal", nie zmienia się ich zazwyczaj gdy trzeba spojrzeć do notatnika. Tak psują sobie oczy wszyscy inkasenci elektrowni, gazowni i fabryk, mający pracę biurową na mieście.

W obu wypadkach spogląda się przez niewłaściwe szkła, co wywołuje forsowanie i psucie oczu i podwyższenie numeru szkieł. Z tego powodu są częste bóle głowy, których pochodzenia chorzy nie znają osłabiając i zatruwając cały organizm, serce i nerw oczny proszkami, gdy radykalnie pomogą właściwe szkła.

Dwuogniskowe szkła Bifokale usuwają wady: pozwalają zastąpić dwie pary okularów jedną, przez którą zupełnie swobodnie i niemal jdenocześnie patrzy się w dal i na bliski dystans, a są tylko nieco droższe.

Nie trzeba wyjaśniać, dłużej wygody ani zdrowotności tego rozwiązania sprawy. Nawet dla osób używających szkieł wyłącznie do czytania, BIFOKALE, są wskazane, gdyż pozwalają bez zdejmowania okularów oderwać się co chwila od pracy. Unika się również zsuwania szkieł na czoło, lub koniec nosa, co nie jest ani miłe ani estetyczne.

Wszyscy odwiedzający słynnego optometrystę p. Jana Rowińskiego dyrektora Instytutu FILTOREX de Paris przyjmującego codziennie od 9 — 7 w nowoczesnym gabinecie optycznym Kredytowa 9 tylko do 30 b. m. są poinformowani i sprawdzają swój wzrok bezpłatnie i bez zobowiązania.

Dla Czytelników „Kuriera Demokratycznego" 10% rabatu.

## Repertuar teatrów

**Teatr Narodowy** (punkt. 8 w.): Codziennie **„Bunt Absalona"** St. Miłaszewskiego. W niedzielę o 4 popoł. „Skiz" Zapolskiej.

**Teatr Polski: „Mała Dorrit".** W niedzielę o 4 popoł. „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego.

**Teatr Letni:** Codziennie „Dama od **Maksyma"** z Zimińską, Zniczem, Grabowskim i in.

**Teatr Nowy:** Dziś **„Miła rodzinka"** z Wysocką, Zelwerowiczem i in.

**Teatr Mały:** Dziś **„Domino"** z Romanówną, Kurnatowiczem, Pichelskim, Rolandem i Ziembińskim.

**Teatr Ateneum: „Cieszmy się życiem"** ze Stefanem Jaraczem w roli głównej, St. Perzanowską, A. Jaraczówną, E. Kryńską, J. Horecką, H. Zahorską, Z. Chmielewskim, S. Daniłowiczem, J. Łuszczewskim, J. Kempą, L. Pośpiełowskim i in. W niedzielę popołudniówka o g. 4-tej.

**Szopka Polityczna** (Cafe Club): pióra Karpińskiego i Minkiewicza codziennie o godz. 7.30 i 9.30.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. Cena egz. 30 gr.
zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15 Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej.

Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK „Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.